

Słodka Gazeta



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

MAJ 2017

Magazyn Konkursu im. Wojciecha Słodkowskiego na najlepszą realizację dziennikarską

ważne pytania

drukujemy prace

czym jest dziennikarstwo?

**Niech
wszyscy
zobaczą
Wasze
prace**

Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi



EXPRESS
ilustrowany

Dziennik
ŁÓDZKI

radio
ŁÓDŹ

gazeta
BYDGOŃSKA

TOYA TV

TVP 3
ŁÓDŹ

DESIGN
THINKING
APPLIED TO EDUCATION
AND TRAINING

fol. Wojciech Bryndel

To nie wywiad. To rozmowa. Jędrzej i Antek Słodkowscy gadają o całej tej dziennikarskiej robocie, do wykonywania której przygotowywał młodych ludzi ich ojciec - Wojtek. Słodek znaczy

Bez przerwy pytania

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI

rocznik 1985, szef działu kultura „Gazety Wyborczej”. Z „Wyborczą” związany jest od 2006 r., przez pierwszych siedem lat pracował jako dziennikarz muzyczny i kulturalny w łódzkiej redakcji, był inicjatorem nagrody Łódzka Płyta Roku. Pierwszą gazetkę redagował w podstawówce, w III LO w Łodzi wydawał niezależną gazetkę „Szakal”. Był redaktorem naczelnym „PKS - Pisma Każdego Studenta”, wieloletnim recenzentem muzycznym miesięcznika „Ślajd” i szefem Klubu „Krytyki Politycznej” w Łodzi.

ANTONI SŁODKOWSKI

rocznik 1986, od 2015 r. szef biura agencji Reuters w Birmie. Jako dziennikarz zaczynał w dzienniku „Japan Times”. W 2010 r. związał się z tokijskim biurem Reutersa. Zajmował się gospodarką, polityką i dziennikarstwem śledczym. Za teksty ujawniające udział mafii w odbudowie terenów po tsunami i katastrofie nuklearnej w Fukushima z 2011 r. otrzymał nagrodę Reuters Story of the Year. Wcześniej prowadził telewizyjne programy dla młodzieży, m.in. „5-10-15”, a w III LO tworzył satyryczną (pisaną ręcznie!) gazetkę „Nuda Polska”.

Jędrzej Słodkowski: Co właściwie niby takiego fajnego jest w dziennikarstwie? Po co młodzi ludzie mają się tym zajmować?

Antoni Słodkowski: No jak to?! Wszystko! Można jeździć po kraju albo świecie, spotykać ludzi i bez przerwy zadawać pytania – i jeszcze ci za to płać! Nie trzeba być miłym, korporacyjnym ani poukładanym.

A ja zawsze słyszałem: „Jesteś dziennikarzem muzycznym? To znaczy, że chodzisz za darmo na wszystkie koncerty?”. A co do poukładania, to trochę jednak pomaga, o czym przekonałem się po latach.

OK, ale jeśli robisz swoją robotę, to nie musisz być w biurze na 9:00 rano i wychodzić z niego o 17:00 – nie ma sztampy, nudy i rutyny. Ale jest druga strona. Miałem okazję zatrudnić parę młodych osób w Birmie i z góry im mówi-

łem: „Tu nie ma ani kasy, ani sławy – są długie godziny pracy i dużo stresu. Może lepiej wybierz spokojniejszą robotę?”. Zamiast zachęcać, zniechęcałem. Dopiero jeśli ktoś był zdeterminowany, żeby spróbować – rozmawialiśmy dalej.

Nasz ojciec podobno na pierwszych zajęciach mówił nowym studentom, że dziennikarze to najkrócej żyjąca grupa zawodowa. Jakś czas temu zobaczyłem badania na ten temat. Ojciec miał rację. Stres w tym zawodzie jest potężny. Co twoim zdaniem musi mieć dziennikarz, poza odpornością na stres, którą (nie martwcie się, początkujący żurnaliści) nabiera się z czasem?

Nie chciałbym dawać nikomu rad. Mogę powiedzieć, jakie cechy mogą się przydać, jeśli ktoś myśli o zostaniu reporterem. Najważniejsza jest ciekawość ludzi i świata – czytanie, spotykanie się z ludźmi, podróże.

Drugie jest wkurzenie – poczucie, że chce się coś zmienić, opisać albo obnażyć. Pamiętam moje ulubione powiedzenie polityka Andrzeja Celińskiego, że „uprawianie polityki bez sensu jest bez sensu”. To samo odnosi się do dziennikarstwa.

Trzecia sprawa to sama robota. Często o tym gadamy. To wieczory, weekendy i czasami wakacje spędzone na pisaniu i redagowaniu tekstów. Jeśli chcesz być dobrym dziennikarzem, będziesz musiał dużo pracować.

Powiedziałbym nawet, że dziennikarz właściwie nigdy nie wychodzi z pracy. Pracuję w dziale kulturalnym i właściwie ani ja, ani koledzy i koleżanki, nie miewamy przerwy w pracy, bo kiedy nie jesteśmy w redakcji, czytamy książki albo magazyny, oglądamy filmy, słuchamy muzyki, wszystko to może nam się kiedyś przydać. A kiedy wychodzimy z kina czy zamykamy książkę, myślimy, co by tu

o niej napisać albo kogo o napisanie poprosić.

Może jeszcze jedna rzecz. Reporter nie pisze dla gazety albo agencji, on pisze dla ludzi. Ty będziesz to wiedział lepiej, ale ja pamiętam, jak tata bardzo lubił pracować ze studentami dziennikarstwa nad gazetką z licealnego festiwalu teatralnego, bo czytelnicy na bieżąco komentowali teksty i autorzy od razu widzieli, jaki wpływ ich artykuły miały na odbiorców.

Racja, sam robiłem potem tę gazetę. Zresztą najbardziej ekscytujące momenty z mojej „kariery” to nie te w „Wyborczej”, ale te z czasów, gdy robiłem w III LO w Łodzi „Szakala”. Rozdawaliśmy na przerwie numer, a koledzy i koleżanki chwytały nowe wydanie, czytali i komentowali. Niektórzy nauczyciele zresztą też nie mogli się powstrzymać od komentowania. Ale ty też przecież wiesz, jak to jest „pisać dla ludzi”. W końcu za sprawą twoich tekstów śledczych, za które otarłeś się o podium najbardziej prestiżowej dziennikarskiej nagrody – Pulitzera, poprawił się los ludzi pracujących przy odbudowie terenów zniszczonych po tsunami w Japonii i katastrofie w Fukushima. To chyba największa nagroda z ujawniania ciemnych spraw i demaskowania patologicznych układów – że ktoś na końcu, dzięki twojej pracy, dostaje pełną miskę ryżu, a nie pół, prawda?

Jasne. Tak też działa dziennikarstwo. Świat można zmieniać na wiele sposobów. Czasami to jest poruszający portret artysty albo wywiad z reżyserem, który komuś utkwiał w pamięci przez resztę życia, innym razem śledztwo dziennikarskie z namacalnym rezultatem. Zobacz, co się dzieje w Waszyngtonie, gdzie media są pod podobnym ostrzałem, jak te w Polsce. „New York Times” i „Washington Post” właściwie codziennie publikują informacje, które przyczyniły się do powołania specjalnego prokuratora, który zbada związki Trumpa z Rosją, być może zmieniając bieg historii.

Co by na to całe zamieszanie z konkursem powiedział nasz ojciec?

Tata uwielbiał pracę z młodymi dziennikarzami, więc pewnie jest szczęśliwy, że może być użyteczny nawet zza grobu. Ojciec nie cierpiał pompy i mówienia o sobie (pamiętasz jego nabijanie się ze „spotkań z ciekawym człowiekiem?”), więc pewnie chciałby, żeby jak najwięcej uwagi poświęcić młodym dziennikarzom i ich pracom, a jak najmniej gadać o nim.

Pomyśleli Wystarczyło

Byli studenci Wojciecha Słodkowskiego po jego odejściu nie wypadli z dziennikarskich trybów. W kolejnych miesiącach dodatkowo je podkrecając. Kropkę nad „i” stawiamy wszyscy razem - tu i teraz, poznając najlepsze realizacje dziennikarskie zgłoszone do konkursu imienia Wojtka

LISTOPAD 2012. W okresie trwającej na Starym Cmentarzu kwesty na rzecz ratowania jego zabytków, odchodzi Wojciech Słodkowski, inicjator akcji i jej wierny wolontariusz. Jego studenci – absolwenci łódzkiej Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej wydają gazetę pod roboczym tytułem „Myśleć wystarczy” – bo do tego zawsze ich zachęcał. Gazeta jest kolportowana w trakcie pogrzebu.

KWIECIEŃ 2013. W AHE zostaje odsłonięta tablica upamiętniająca postać Wojciecha Słodkowskiego – dziennikarza, działacza opozycyjnego w czasach PRL, wykładowcy i wychowawcy młodych redaktorów. Oni – absolwenci AHE, fundatorzy pamiątkowej tablicy, myślą sobie: pamięć o Wojtku powinna znaleźć kontynuację w pasji do zawodu, który sam uprawiał i którego warsztat odśladniał przed nami – studentami. Tak rodzi się pomysł konkursu dziennikarskiego jego imienia.

LUTY 2017. Tomasz Treła, wiceprezydent Łodzi, w trakcie konferencji inaugurującej Konkurs im. Wojciecha Słodkowskiego ostrzega: – Mam niemiłą informację dla państwa [mediów – red.]: tutaj będzie się rodziła konkurencja, która zasili dziennikarskie szeregi w Łodzi. Wtórzy mu Jacek Grudzień, prodziekan kierunku dziennikarstwo w AHE: – Kilkanaście lat temu właśnie tutaj pomyślano, że szkolenie dziennikarzy to jest szkolenie praktyków. I ten konkurs to ciąg dalszy tej myśli.



Kapituła konkursu podczas burzliwych obrad

Konkurs oficjalnie startuje. Uczniowie szkół średnich mogą zgłaszać swoje projekty w ramach trzech kategorii. Kapituła konkursu złożona z wieloletnich praktyków zawodu oraz byłych studentów Wojciecha Słodkowskiego – ludzi AHE, ze zniecierpliwieniem czeka na to, co lubi najbardziej: kreatywność i pasję w młodzięcym wydaniu, przekute w słowo, obraz i dźwięk.

MAJ – CZERWIEC 2017. Spośród ponad 30 realizacji dziennikarskich nadesłanych na konkurs, zostają wybrane najlepsze projekty. W studiu telewizyjnym Arterion odbywa się uroczysta gala. Rozpoczyna się festiwal dziennikarski, którego echa pobrzmiwać będą w murach Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej (semestr nauki w AHE), w łódzkich mediach (publikacje zwycięskich prac) i lokalnych redakcjach (staże dziennikarskie).

Aleksandra Głąb, absolwentka dziennikarstwa AHE

Kapituła Konkursu im. Wojciecha Słodkowskiego: wielokrotnie poddając się ekspresyjnie wyrażanym emocjom, mając na uwadze dobro majątku trwałego i ruchomego pozostającego podczas obrad w dyspozycji Jurorów, a mogącego stać się ostatecznym argumentem, po demokratycznie przeprowadzonym głosowaniu (kto zgadza się z Przewodniczącym może opuścić ręce i odejść od ściany)...

... OFICJALNIE OGŁASZA WYNIKI

I KONKURSU

IM. WOJCIECHA SŁODKOWSKIEGO
NA REALIZACJĘ DZIENNIKARSKĄ!

KATEGORIA

materiał telewizyjny, filmowy lub wideo, projekt multimedialny
I God | Youth | Raban, I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Łodzi
I Pamięć i tożsamość – łódzkie getto, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Łodzi
III Łódź – dawniej i dziś, XXIX LO im. hm. Janka Bytnara "Rudego" w Łodzi

KATEGORIA

najlepsza gazeta szkolna lub cykliczny program telewizyjny/radiowy
I „Kornik Wyborczy”, I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Łodzi
II Szkolne Radio Tischnerówka, XXIII Liceum Ogólnokształcące im. ks. prof. Józefa Tischnera w Łodzi
III „Magazyn Żet”, XV Liceum Ogólnokształcące im. Narcyzy Żmichowskiej w Łodzi

KATEGORIA

materiał prasowy
I Fabryka nie tylko „Biała”, autor: Patryk Lewy, XXVI Liceum Ogólnokształcące im. K. K. Baczyńskiego w Łodzi
II Nie ma zasiegu, jest wojna, autor: Aleksandra Kaliszka, Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Łodzi
III Nie przyznano

FOTO Rozrzućci po świecie bracia Słodkowscy widują się rzadko - co rok, półtora. Tu podczas ostatniego spotkania w Birmie w grudniu 2016 r.

fol. archiwum Jędrzeja Słodkowskiego

Magazyn Konkursu im. Wojciecha Słodkowskiego na najlepszą realizację dziennikarską

Słodka
Gazeta

Redaktorzy prowadzący: Joanna Kwaśniewska-Wróbel, Aleksandra Głąb

Opieka nad projektem: dr Anna Fadecka

Wsparcie w realizacji: Marcin Jasiak

Ciepłiwe pomagał: Bartłomiej Pawlak

W redakcji pracowali studenci II i III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz filologii polskiej AHE w Łodzi.

Wydawca: Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, ul. Sterlinga 26, 90-212 Łódź

www.ahe.lodz.pl



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

Pamiętam twoje ulubione powiedzenie polityka Andrzeja Celińskiego, że „uprawianie polityki bez sensu jest bez sensu”. To samo odnosi się do dziennikarstwa.



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

Słodka
Gazeta

Słodka
Gazeta

Fabryka nie tylko „Biała”

Łódź. Centrum filmowe, ośrodek akademicki, miasto czterech kultur. Symbol? Centralne Muzeum Włókiennictwa, fabryka przy ulicy Piotrkowskiej, nazwana „Białą”

fot. Wikimedia Commons



Od 1839 r. na mapie ówczesnej Łodzi największa i najnowocześniejsza tkalnia mechaniczna, „świętynia” przemysłu włókienniczego w Łodzi. Aktualnie - muzeum, w którym można dostrzec istnienie nie tylko włókienniczej historii, ale także niesamowitych ludzi z jedną pasją. Stoją przy drążkach baletowych. Od kilku minut powtarzają tę samą figurę. Do znużenia? Do perfekcji. To Zespół Tańca Ludowego „Harnam”, na mapie Łodzi od 1947 r. Prezentuje tańce i pieśni ludowe pochodzące z każdego zakątka Polski. Ponad 80 układów tanecznych, a w nich historia i ważne pierwiastki narodowe. „Harnam” powstał, kiedy nieznane były inne, słynne dziś zespoły ludowe, takie jak „Mazowsze” czy „Śląsk”. Trzeba pokonać ciężkie, drewniane drzwi Białej Fabryki. Na plecach czuć

lekki chłód. Wewnątrz odgłosy fortepianu, dźwięki skoczego oberka, reprezentacyjnego mazura, a także wielu innych tańców ludowych i narodowych. Za kolejnymi, tym razem białymi drzwiami, otwiera się zupełnie inny świat. Świat, w którym jedynym językiem jest taniec.

TAK BYŁO

Na sali oprócz pianisty i nauczycielki jest też człowiek, który zna zespół „od podszewki”. Krzysztof Sitkowski to legenda „Harnama”. Wychowawca wielu pokoleń „Harnamowców” przez 45 lat. Jego przygoda z tańcem zaczęła się w latach 60. – Jako mały chłopiec pojawiłem się w pierwotnej siedzibie Zespołu przy ulicy Kilińskiego 2, trafiłem do grupy rówieśniczej. Na początku dużo zabaw, z czasem jednak coraz więcej konkretnej, tanecznej edukacji. Mia-

łem szczęście, trafiłem na bardzo dobrych pedagogów. Wśród nich była także założycielka Zespołu, główny choreograf Jadwiga Hryniewiecka.

Wspomnienia, choć dotyczą odległej przeszłości, wciąż wywołują emocje na twarzy pana Krzysztofa. Z dumą nostalgicznie wraca do opowieści o dawnej nauczycielce: – Profesor Jadwiga Hryniewiecka była moim trzecim pedagogiem. Każde jej zajęcia były wspaniałe, niepowtarzalne. Nauka kultury scenicznej, szacunku dla kolegów i widzów. To wielka tancerka. Uczennica prekursorki niemieckiego ekspresjonizmu tanecznego Mary Wigman. Ponadto baletmistrz, choreograf i solistka warszawskiego Teatru Wielkiego. Jej układy taneczne są bardzo wysoko oceniane w kraju i na świecie. Jako nauczyciel zawsze służyła dobrą radą, a nie krytyką. Nie znosiła lenistwa. Cieszę się, że pracowałem pod Jej kierunkiem. – W ubiegłym wieku o Zespole krążyły legendy. Mówiono o wyjazdach za granicę, wielkich możliwościach, ogromnych wymaganiach, konkurencji. Jak wspomina Pan ten czas? – Nie ma w tym cienia prawdy. My wiedzieliśmy swoje. „Harnam” nigdy nie był szerokim oknem na świat, był wąskim uchem igielnym. Na nabór zgłaszało się 500 osób, wybierano 20-30. W jednej grupie w okresie świetności zespołu było 80 uczestników. Olbrzymia konkurencja, duże wymagania, dla mnie wspaniały czas – opowiada dawny solista, półśmiejchem zdradzając chęć powrotu do dawnych lat.

DORASTAĆ POD OKIEM MISTRZA...

– Profesor Hryniewiecka uczyła tancerzy amatorów, wychowała wielu wartościowych nauczycieli tańca. Zaczynał Pan jako wolontariusz, w pełni oddany swojej pasji. Kiedy zmieniło się to w zawód? – Na początku miałem swoje zajęcia, ale zawsze przychodziłem na pozostałe, aby obserwować innych pedagogów. Patrzyłem, jak prowadzą lekcje, jak tłumaczyć i wyjaśniać. Terminowałem jak czeladnik. Cztery lata pracy bez żadnego wynagrodzenia, ale za to z wielką satysfakcją. Czekałem na dzień, kiedy będę mógł mieć zastępstwo. Za-

Każdy „Harnamowiec”
ma w tańcu serce.
Feliks Parnell

częło się od kilku lekcji w miesiącu, potem było przejście pierwszej grupy, następnie wszystkich grup dziecięcych. Dalsza nauka, szkolenia, zdobywanie pedagogicznych szlifów.

Krzysztof Sitkowski jest w „Harnamie” od 57 lat. Wychował wiele pokoleń tancerzy. Brał udział w dziesięciu koncertach jubileuszowych, a teraz czeka na 11. z okazji 70-lecia istnienia zespołu. „Harnam” to początkowo zajęcia dodatkowe, następnie pasja, która staje się życiem. Grupa kilku pokoleń, kilkaset osób – od przedszkolaków do dorosłej młodzieży. „Fabryka tańca” dzięki swojej kadrze artystycznej, tancerzom, muzykom, rodzicom. Zespół wprowadza wszystkich w świat sztuki, ale przede wszystkim spełnia ogromną rolę wychowawczą. Nie jest wylęgarnią solistów i gwiazd. Każdy „Harnamowiec” wie, że to praca zespołowa. Uczy szacunku dla tradycji narodowych, ale nie tylko...

ŻYCIE TAŃCEM

Sitkowski stworzył także w ramach pracy w Zespole – Studio Terapeutyczne dla dzieci i młodzieży z zespołem Downa. Autorski program terapii ruchem. Zdrowe dzieci uczą się tu inaczej patrzeć na swoje otoczenie, natomiast chore poprawiają mówienie, sposób rozumowania. Gdy jako nauczyciel z wieloletnim stażem Sitkowski zaczyna podnosić głos, okazywać zniecierpliwienie, dzieci z zespołem Downa uczą go pokory. Tu się daje, ale o wiele więcej się dostaje. Z Orderem Kawalera Uśmiechu włącznie.

HARNAM – PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ

Zajęcia grupy reprezentacyjnej Zespołu trwają. Wśród osób ćwiczących są ci połączeni wspólną pasją, miłością do regionalnego folkloru. Osoby, takie jak Krzysztof Sitkowski i instruktorzy – w „Harnamie” od dzieciństwa. Zespół to też ludzie, dla których przygoda z polskim folklorem dopiero się zaczęła. Przykład stanowi człowiek, który już na wstępie łamie stereotypy – Alcides Alipio. Dlaczego właśnie nasze miasto, dlaczego „Harnam”, skoro pochodzisz z Peru? – Raz odwiedziłem Łódź. Zwiedziłem wiele zabytków, miasto bardzo mi się spodobało. Przeprowadziłem się tutaj i od razu szukałem miejsc, gdzie rozwija się folklor. Rok temu napisałem do zespołu z prośbą o przyjęcie. Udało się. Od tej pory uczę się regionalnych tańców. Zaczynam śpiewać tradycyjne pieśni, co jest dosyć trudne, gdy nie znam języka polskiego, jednak polskie pieśni są bardzo rytmiczne, razem z tańcem tworzą piękną całość. Folklor w każdym kraju jest inny, jednak wszystkich nas łączy jedno – zamiłowanie do tradycyjnej kultury. W zespole poznałem wiele wspaniałych osób, które pokazały mi Łódź z różnych stron. Mogę śmiało przyznać, że zakochałem się w tym mieście. „Harnam” to nie tylko do-

rośli, ale też najmłodsi. Już w wieku trzech lat stawiają swoje pierwsze kroki w zespole. Rytmika, śpiew, tradycyjne historie ludowe – tak wyglądają początki. Przede wszystkim takie zajęcia to zabawa, mimo to doskonale rozwija zdolności dzieci. Przechodząc korytarzem można dostrzec wielu rodziców ze swoimi pociechami. To dzięki nim „Harnam” rozkwita, to oni już teraz współtworzą przyszłość Zespołu. Niektórzy rodzice byli niegdyś tancerzami, którzy teraz przyprowadzają tutaj swoje dzieci. – Nie wyobrażałbym sobie, gdyby moja córka nie tańczyła tutaj, to już rodzinna tradycja. „Harnam” przyciąga jak magnes, przywożenie córek dwa razy w tygodniu na zajęcia to wyzwanie logistyczne, ale całą rodziną podejmujemy ten wysiłek – opowiada mama jednej z najmłodszych tancerek. „Harnam” to nie tylko zajęcia taneczne. Tu córka nauczyła się odpowiedzialności. Przygotowania do wspólnego występu wymagają zdyscyplinowania, otwarcia się na całą grupę, nie tylko na siebie. – dopowiada były tancerz. Pedagodzy zawsze oczekują, że dzieci będą się wzajemnie wspierać w trakcie przygotowań i szczególnie podczas samego występu. Takie samo oczekiwanie kierowane jest w stronę rodziców, którzy są zaangażowani do pomocy. Buduje to wspólnotę Zespołu, który ucząc tańca – wychowuje do bycia mądrym i dobrym człowiekiem. Oprócz grup dla najmłodszych w Zespole odbywają się także zajęcia dla młodzieży. Adepti sztuki tańca dojrzewają. Jako dzieci w wieku przedszkolnym cieszyli się, że mogą pójść na zajęcia dodatkowe. Posłuchać muzyki, poskakać, pośpiewać, spędzić czas w jeszcze innym gronie rówieśników. – Czasem moi koledzy z grupy zastanawiają się, czy aby na pewno są w dobrym miejscu, przecież w tym czasie mogliby robić zupełnie coś innego, rozwijać się w innych sferach życia – opowiada chłopak z grupy młodzieżowej. Taniec ludowy nie jest popularny, często trzeba bronić przed rówieśnikami swojego wyboru. Są tacy, którzy rezygnują, pozostają natomiast ludzie, dla których „Harnam” jest pasją i częścią życia. Pozostają tacy, którzy potrafią pogodzić obowiązki szkolne z próbami w zespole. Nieraz odrabiam lekcje przed próbami, czasem zdarza mi się nawet podczas prób, wtedy gdy dziewczyny tańczą Trepy, a chłopcy są niepotrzebni – żartuje tancerz.

rośli, ale też najmłodsi. Już w wieku trzech lat stawiają swoje pierwsze kroki w zespole. Rytmika, śpiew, tradycyjne historie ludowe – tak wyglądają początki. Przede wszystkim takie zajęcia to zabawa, mimo to doskonale rozwija zdolności dzieci. Przechodząc korytarzem można dostrzec wielu rodziców ze swoimi pociechami. To dzięki nim „Harnam” rozkwita, to oni już teraz współtworzą przyszłość Zespołu. Niektórzy rodzice byli niegdyś tancerzami, którzy teraz przyprowadzają tutaj swoje dzieci. – Nie wyobrażałbym sobie, gdyby moja córka nie tańczyła tutaj, to już rodzinna tradycja. „Harnam” przyciąga jak magnes, przywożenie córek dwa razy w tygodniu na zajęcia to wyzwanie logistyczne, ale całą rodziną podejmujemy ten wysiłek – opowiada mama jednej z najmłodszych tancerek. „Harnam” to nie tylko zajęcia taneczne. Tu córka nauczyła się odpowiedzialności. Przygotowania do wspólnego występu wymagają zdyscyplinowania, otwarcia się na całą grupę, nie tylko na siebie. – dopowiada były tancerz. Pedagodzy zawsze oczekują, że dzieci będą się wzajemnie wspierać w trakcie przygotowań i szczególnie podczas samego występu. Takie samo oczekiwanie kierowane jest w stronę rodziców, którzy są zaangażowani do pomocy. Buduje to wspólnotę Zespołu, który ucząc tańca – wychowuje do bycia mądrym i dobrym człowiekiem. Oprócz grup dla najmłodszych w Zespole odbywają się także zajęcia dla młodzieży. Adepti sztuki tańca dojrzewają. Jako dzieci w wieku przedszkolnym cieszyli się, że mogą pójść na zajęcia dodatkowe. Posłuchać muzyki, poskakać, pośpiewać, spędzić czas w jeszcze innym gronie rówieśników. – Czasem moi koledzy z grupy zastanawiają się, czy aby na pewno są w dobrym miejscu, przecież w tym czasie mogliby robić zupełnie coś innego, rozwijać się w innych sferach życia – opowiada chłopak z grupy młodzieżowej. Taniec ludowy nie jest popularny, często trzeba bronić przed rówieśnikami swojego wyboru. Są tacy, którzy rezygnują, pozostają natomiast ludzie, dla których „Harnam” jest pasją i częścią życia. Pozostają tacy, którzy potrafią pogodzić obowiązki szkolne z próbami w zespole. Nieraz odrabiam lekcje przed próbami, czasem zdarza mi się nawet podczas prób, wtedy gdy dziewczyny tańczą Trepy, a chłopcy są niepotrzebni – żartuje tancerz.

OD ZAWSZE...

Wejście w dorosłość u każdego przebiega inaczej. O tym opowiada Adrianna Bielak, aktualnie instruktorka, która w „Harnamie” zaczynała mając 4 lata. – Zespół to pierwszy występ, miłość, przyjaźń, praca, wyjazd. Wszystko, co „pierwsze” przydarzyło się właśnie tam. W ramach drobnego odpoczynku bawiliśmy się z naszym pedagogiem w zabawę „Kim będę w przyszłości?”. Mój wieloletni kolega siedzący wówczas obok mnie, zamarzył, aby zostać prezydentem. Po jego brawurowej deklaracji, ja, również nie ustępując mu w charyzmie, oznajmiłam, że chciałabym prowadzić „Harnam”. Nie wiem, jak rokowania na prezydenturę kolegi, ale moje marzenie faktycznie się

spełniło. Najbardziej w jej pamięci utkwił okres dojrzałości. To właśnie na samym początku dojrzwania przeniesiono ją do grupy reprezentacyjnej. Nachodzi mnie refleksja, że to właśnie dzięki temu nie miałam czasu na buntowanie się, bo zbyt mocno pochłonięła mnie chęć dorównania starszym ode mnie i bardziej doświadczonym tancerkom. Od tego momentu, dzięki pedagogom oraz kontaktom z dorosłymi w tej grupie, spojrzałam szerzej na taniec, uświadomiłam sobie, że „Harnam” to część mojego życia, moja największa pasja – dodaje z uśmiechem.

JEDEN ZA WSZYSTKICH...

Do „Harnama” może dołączyć każdy, bez względu na wiek. Ogromne chęci i zaangażowanie w kontynuację ludowej historii to wystarczająca przepustka. „Harnamowcy” to jedna, wielopokoleniowa rodzina, staż w zespole nie ma znaczenia. Radosne powitania przed próbami, życie towarzyskie, małżeństwa – to tylko część niesamowitych więzi między członkami. Próby generalne – spotkanie wszystkich grup. Grupy – ogromna współpraca. Kapela – najznakomitsze dźwięki. Dźwięki – taniec ludowy. Taniec – koncert. Koncert – widownia. Widownia – rodzice, płynąca od nich pomoc. Zaangażowanie wszystkich pokoleń „Harnamowców”. Złożoność strojów ludowych. Mnóstwo istotnych elementów, połączonych ze śpiewem i tańcem przekazujących dawną historię. Każdy element ma wyjątkowo ważne znaczenie. Wszyscy muszą wyglądać identycznie. Stresująca, ale niezwykła atmosfera. „Harnamowcy” są razem i sobie pomagają, a koncert to deser, ta niesamowita chwila. Jedno miejsce, kilkaset osób, zainteresowanie i fascynacja kulturą ludową. Wszyscy połączeni jedną pasją.

ZAWSZE W TAKT...

Nadchodzi wieczór, w Białej Fabryce gasną światła. Drzwi od siedziby Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” zamykają się. Niezamknięta pozostaje wciąż historia. Na terenach pofabrycznych kultura wciąż się rozwija. „Biała” – ta dotycząca tkanin i włókiennictwa, a ponadto ludowa, o której w kontekście Białej Fabryki niewiele się mówi. Dzięki „Harnamowi” ta przestrzeń jest czymś niezwykłym. Jak powiedziała wybitna polska tancerka Tacjana Wysocka: – „Harnam” to przykład „amatorskiego” zespołu, gdzie amatorstwo nie polega na braku wiedzy, tylko na tym, że taniec stanowi zajęcie dodatkowe, uprawiane li tylko z wielkiego zamiłowania do sztuki, a czas na to poświęcony jest czasem wygospodarowanym z czasu przeznaczanego na zasłużony wypoczynek.

Każdy, kto choć raz zakocha się w „Harnamie”, pozostanie w nim do końca.

Patryk Lewy, „Harnamowiec” i uczeń klasy I XXVI Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego w Łodzi

Źródły dodane przez redakcję



fot. pixabay.com

Nie ma zasięgu, jest wojna

Pomimo fali uchodźców w Europie cała ta wojna zawsze wydawała mi się odległa, trochę fikcyjna. Wokół pełno było strachu przed Syryjczykami i próbą islamizacji, nagłaśniane były przypadki agresji, ale nigdy nie widziałam w mediach żadnej konkretnej historii - o tym, jak uchodźcy żyją teraz i jak żyli w ojczyźnie, żadnego obrazu wojny przedstawionego przez Syryjczyka. Nie dało się stworzyć pełnego obrazu, ani tym bardziej poglądu na temat tego zjawiska. Zwłaszcza w głowie 17-latki

We wrześniu 2015 r. wyjechałam do duńskiej szkoły, gdzie poznałam kilku uchodźców. Do czerwca 2016 r. zdążyłam poznać kilkanaście lub kilkadziesiąt historii ludzi dotkniętych przez wojnę. Nie łączą się one w schemat - każda twarz, którą poznałam, kryła za sobą inną tragedię, nadzieję, strach. Abdullah jest rok starszy ode mnie - gdy się poznaliśmy miał niecałe 19 lat. Nie miał już wtedy żadnej rodziny. Jest muzułmaninem, ale nigdy nie widziałam go modlącego się. Był pierwszym syryjskim uchodźcą, którego poznałam, i mimo, że nie mówiliśmy żadnym wspólnym języ-

kiem (on po duńsku, ja po angielsku), pozostaliśmy w dobrych relacjach. Do dziś zdarza nam się rozmawiać na Facebooku, nieudolnie używając języków, którymi nie władamy. Abdullah odznaczał się nieprawdopodobną siłą fizyczną. Wiele osób (w tym ja) uważało, że nigdy nie poznali nikogo tak silnego, natomiast pamiętam, że kiedy doszło do rękoczynów między nim a naszym kolegą Islandczykiem, powiedział: „Możesz mieć więcej siły, ale różni nas to, że ja nie boję się, że pociągniesz mnie za sobą w przepaść. Mnie nie zależy”.

DWIE OPTYKI, JEDEN ŚWIAT

Abdullah zawsze dużo się śmiał, ale w jego oczach nie można było zobaczyć żadnej radości.

Nigdy nie zaważał się nikomu pomóc w naprawdę znaczących sprawach (np. oddał większość swoich oszczędności znajomemu w potrzebie, którego nigdy nie lubił), a na siebie wydawał się patrzeć trochę z dystansu. Jego sposób bycia mocno na mnie wpłynął. W końcu byliśmy prawie rówieśnikami, a nasze doświadczenia różniły się tak diametralnie - wywarło to na mnie ogromne wrażenie. Wcześniej jakoś nie myślałam o tym, że uchodźcy to nie tylko dorośli mężczyźni między 25. a 30. rokiem życia. Tym bardziej nie myślałam o nich jako o dzieciakach takich jak ja - na tyle dorosłych, by rozumieć co się wokół nich dzieje, ale za młodych na wojnę i przedwczesne dorastanie. Potem poznałam uchodźców jeszcze młodszych ode mnie. Mieli między 13 a 16 lat, z czego większość to dziewczynki. Nie pamiętam nawet ich imion. Jesienią 2015 r. realizowaliśmy razem projekt muzyczny - było to przedsięwzięcie uczniów profilu muzycznego naszego hojskole i młodych muzyków z ośrodka dla uchodźców w pobliskim miasteczku. Na próbach, jak i podczas publicznego wystąpienia, byli onieśmieleni. W ich oczach natomiast - w przeciwieństwie do Abdulli - widać było szczęście i podekscytowanie.

Ich teksty opierały się na doświadczeniach z obozu dla uchodźców. Śpiewali o bogu, miłości i spokoju. Co było zaskakujące - od razu zdawali się poczuć z nami więź. Robili sobie z nami zdjęcia, chcieli nas poznać, ciekawiło ich wszystko, co robimy w hojskole. Zagraliśmy jeden koncert razem. Nie było to wydarzenie, z którego muzycznie byliśmy najbardziej dumni, ale na pewno takie, które bardzo nas „zmiękczyło”.

Spotkałam ich przypadkiem pół roku od tego zdarzenia. Poznałam ich twarze, ale zachowanie było zupełnie inne - jakby przez 6 miesięcy rozkwitli. Czuli się swobodniej, więcej mówili. Dużo się śmiali, nabrali pewności siebie. Zdaje się, że poczuili się w Danii już trochę bardziej jak w domu, kiedy poznali lepiej tę kulturę i charakterystyczne europejskie postawy.

Dzięki temu większość z nich uczęszczała już do duńskich szkół (przed tym krokiem chodzili do specjalnych szkół dla uchodźców, gdzie mieli nauczyć się duńskiego i zasymilować w kraju). Zrobili też duży postęp w nauce języka duńskiego i angielskiego, co jest rzadkie, bo

większość uchodźców nie zna angielskiego. Dostrzeżenie zmiany, jaka w nich zaszła pod wpływem czasu i wysiłku włożonego z obu stron (państwa i samych młodych uchodźców) wywarła na mnie wpływ nie mniejszy, niż historia Abdulli.

ŻARTEM

W EMOCIE

Potem poznałam Basela - 26-latkę po zarządzeniu, który musiał przerwać edukację, ponieważ jego dyplom w Europie nie miał żadnej wymiernej wartości. Nie przyjęło go na żadne studia magisterskie (co jest powszechnym zjawiskiem, także wśród profesji tj. lekarze czy inżynierowie). Przez kilka lat (jeszcze przed latem 2014 r.) pomieszkiwał w kilku krajach Europy szukając miejsca, gdzie mógłby się zakorzenić. Pochodzi z ateistycznego rejonu Syrii, który posiada charakterystyczny akcent (sam też jest niewierzący, podobnie jak jego rodzina), dlatego w ojczyźnie nie był bezpieczny. Jego rodzice i rodzeństwo postanowili jednak zostać w kraju pochłoniętym wojną.

Jest jedną z osób, którą lubią wszyscy, cieszy się dużym zaufaniem, choć sam ma go mało dla innych. Często żartował o sobie jako o uchodźcy, o ISIS i o wszystkich tematach powiązanych z wojną w Syrii. Nigdy nie użalał się nad sobą, zawsze odpowiadał na wszystkie pytania, choć zwięźle, zbywał je żartem. Początkowo byłam zdumiona, że przychodziło mu to tak łatwo, szybko oczywiście przekonałam się, że to zasłona, jego własny sposób radzenia sobie z emocjami i tą całą sytuacją.

Basel stał się jednym z moich najlepszych przyjaciół i jest mi bliski do dziś. Mieszkaliśmy razem i spędzaliśmy wspólnie mnóstwo czasu, więc znaliśmy się dobrze. Oboje jesteśmy dość impulsywni, więc kłóciliśmy się często, ale kłótnia zawsze kończyła się w momencie, gdy któreś z nas potrzebowało

jakiegokolwiek pomocy. Mamy też podobne poczucie humoru, dość czarne, dlatego czuliśmy się przy sobie wyjątkowo swobodnie. Potrafiłmy przesiadzić kilka godzin rozmawiając o wszystkim i o niczym, mieliśmy swoje sekrety i znaliśmy wzajemnie te osobiste.

Byliśmy dla siebie dużym wsparciem.

LEKKO O ŚMIERCI

Jedno z najsilniejszych wspomnień to dzień, kiedy dowiedział się o śmierci jednego z bliskich, kolejnego członka rodziny. Nie zmienił się wtedy zbyt wiele, był tylko jakby przygaszony i nie odzywał się wiele. Zdałam sobie wtedy sprawę, jak bardzo stał się uniewrażliwiony na śmierć, skoro nie wywoływała ona żadnych intensywnych reakcji. Jak bardzo przyzwyczaił się do tego zjawiska i jak się z nim oswoił.

Przez długi czas nie poruszaliśmy tematu wojny, aż w końcu pewnego wieczoru siedzieliśmy nad nim kilka godzin. Rozmawialiśmy o tym, na czyją śmierć patrzył, z kim nie zdążył się pożegnać, jak mieszkańcy miasta bronili się przed represjami, jak udawali fundamentalistów islamskich, jak uciekali. Basel mówił o tym bardzo swobodnie, ale wypalił wtedy dużo papierosów, co dla mnie było jedynym znakiem, że ta rozmowa nie była dla niego łatwa. Odpowiadał otwarcie na wszystkie pytania, opowiadał historie, pokazywał mi zdjęcia i filmy. Mimo, że znaczna część jego przeszłości nadal jest dla mnie zagadką, a niektóre z opowiadanych zdarzeń pokrywały się z tymi schematycznymi historiami pokazywanymi w mediach, odebrałam to wszystko inaczej i mocniej. Jakby dotarło do mnie, że to wszystko dzieje się bliżej, niż się wydawało i przede wszystkim, że to dzieje się naprawdę. Powiedział mi też, że o pewnych rzeczach nie mówi nikomu, bo wie, jak to jest zmagać się z tymi obrazami.

Więcej nie rozmawialiśmy o wojnie w taki sposób.

MEDIA WROGIEM ZAUFANIA

Nie wiem, jak to się stało, że zaczęłam mieć wobec niego wątpliwości. Po powrocie do Polski znów miałam łatwy dostęp do mass mediów tj. telewizji (choć mam wrażenie, że to ona miała łatwy dostęp do mnie), więc medialna manipulacja łatwiej na mnie wpływała. Nie mając żadnych powodów, konkret-



nych czy mniej konkretnych, zaczęłam mieć podejrzenia, że mój najlepszy przyjaciel może jest jednak za dobry. Zbyt godny zaufania, zbyt pomocny. Takie zresztą dostawałam sugestie od rodziny i niektórych znajomych. Zajmowało mi to myśli, od których nie mogłam się uwolnić. Przestraszyłam się tego, słysząc w mediach o atakach terrorystycznych dokonanych przez „wzory człowieka i idealnych sąsiadów” a jednocześnie było mi okropnie wstyd, że bliską mi osobę posądzam o tak poważne przejawy agresji jedynie ze względu na jej pochodzenie.

Próbowałam te myśli odpędzić, ale to nic nie dało. W dodatku był to czas, kiedy planowałam kolejną wizytę w Danii, gdzie miałam zatrzymać się u niego. Pamiętam, jak podczas pobytu obserwowałam każdy jego ruch i chłonełam każde słowo, wszystko dogłębnie analizując. Następnego dnia rano po powrocie, kiedy mogłam już spojrzeć na wszystko z dystansu, nie mogłam wstać z łóżka. Przepłakałam mnóstwo czasu przez bezradność, jaką wtedy odczuwałam. Nie mogłam też podzielić się tym z nikim - nie chciałam narażać go niepotrzebnie na złą opinię wśród naszych

wspólnych przyjaciół, a wśród moich bliskich z Polski na próżno było szukać zrozumienia - nie znają specyfiki tej społeczności, bo przecież nie mają uchodźców wokół siebie, a dodatkowo, tak jak ja, podatni są na manipulację medialną.

NIECH PRZYJAŹŃ POZOSTANIE PRZYJAŹNIĄ

Wtedy zdałam sobie sprawę, że cokolwiek zrobię, będzie złe. Nadmierna ostrożność oznaczała brak zaufania do kogoś, do kogo nie miałam powodu mieć wątpliwości, nadmierna ufność - brak rozsądku. Wtedy zostawiłam te myśli. Ta świadomość pomogła mi je odrzucić, zdałam sobie sprawę, że mam prawo nie zajmować stanowiska i zostawić przestrzeń na myśl, że nigdy nie poznam wszystkich stron. Pozwoliłam sobie na ufność i jej brak, na neutralność.

Pozwoliłam przyjaźni pozostać przyjaźnią, a Basel stał się dla mnie znowu przede wszystkim człowiekiem, a dopiero potem uchodźcą, Syryjczykiem, Arabem i wszystkimi innymi etykietami. Znowu oceniam go po naszej relacji, po tym, jak zachowuje się wobec mnie

i innych, a nie po jego pochodzeniu ani sytuacji politycznej w Europie. Od tamtej pory mniej myślę o fali uchodźców. Nie próbuję nawet oceniać tej sytuacji jako zjawiska o charakterze globalnym, ale teraz wiem, że nie muszę. Przestałam też całkowicie oglądać telewizję.

Czasami w obliczu codziennego życia zapominam o tych wszystkich historiach, o wojnie, terrorze i brutalności. Wtedy przychodzą mi na myśl drobne sytuacje, które zawsze wytrącały mnie z rytmu, dobitnie przypominając o tym, że ta wojna istnieje, że uczestniczą w niej prawdziwi ludzie, rodziny, przyjaciele osób, które znam. I zawsze w tych chwilach pojawia się w mojej głowie wspomnienie rozmowy między dwoma znajomymi mi uchodźcami:

- Próbuję się dodzwonić do ojca, ale jest problem z zasięgiem. - A czego się spodziewałeś dzwoniąc do Syrii? Jest wojna.

Aleksandra Kaliszka, Zespół Szkół
Ogólnokształcących Nr 1 w Łodzi

Śródtytuły dodane przez redakcję

300 procent normy

O studiowaniu dziennikarstwa, szansach na rozwój i obawach w momencie startu zawodowej kariery opowiada Andrea Dymus - absolwentka AHE, która od 9 lat w Irlandii Północnej prowadzi działania eventowe oraz jest redaktorką naczelną miesięcznika polonijnego i producentką filmów dokumentalnych

Ostatnio widzieliśmy się na zjeździe absolwentów. Każdy z nas wrócił wtedy do wspomnień z czasów studiowania. Jak oceniasz ten czas? Studia dziennikarskie to nie tylko nauka samego fachu. To kierunek, który kształtuje charakter, pewne postawy, wymusza wyrażanie własnej opinii. Uczy kontrolować przepływ informacji, patrzeć krytycznie i nie bać się zadawać pytania, wzbudza ciekawość jako cechę osobowości i uczy kontrolowania własnych zachowań w różnych sytuacjach.

Studia się przydały w zawodowym rozwoju?

Nie tylko w zawodowym. Przedmioty, które się studiuje i doświadczenia, które się zbiera, przydają się także w innych dziedzinach życia - dykcja, obycie z kamerą i autoprezentacja, sprawne pióro, wyszukiwanie informacji, umiejętność zadawania pytań i wiele innych wyuczonych zdolności wpływa na nasze codzienne życie, nawet, gdy sobie tego do końca nie uświadamiamy.



fot. archiwum Andrea Dymus

Andrea Dymus – dziennikarka, publicystka, korespondentka, fotograf – freelancer w polskich i angielskich mediach, a także redaktorka naczelną miesięcznika polonijnego i producentka filmów dokumentalnych. Absolwentka dziennikarstwa AHE w Łodzi. Od 9 lat mieszka w Belfaście w Irlandii Północnej, gdzie poza dziennikarstwem spełnia się też w prowadzeniu własnej agencji eventowej. Jest także promotorką kultury, nauczycielką, egzaminatorką brytyjskich egzaminów państwowych i tłumaczem. Prywatnie uwielbia podróże, taniec latynoamerykański oraz literaturę faktu.



fot. archiwum Andrea Dymus

Najbardziej wspominasz...

Przede wszystkim charyzmatycznych wykładowców – takich jak Wojciech Słodkowski vel. Słodek; niesamowitą atmosferę i głód wiedzy, który towarzyszył mnie i moim współstudentom przez cały okres studiów, a który zaspokajany był wciąż nowymi praktycznymi zadaniami do wykonania. I pamiętam też jak martwiliśmy się, że jako absolwenci prywatnej uczelni będziemy gorzej traktowani na rynku pracy, że mimo wszystko będziemy mieli mniejszą wiedzę niż absolwenci państwowych uczelni. Okazało się, że te prywatne studia dały nam o 300 procent więcej praktyki i doświadczenia niż jakakolwiek uczelnia państwowa, i to jest nasz główny atut na rynku pracy. Warto było!

Rozmawiał: Marcin Jasiak,
absolwent dziennikarstwa AHE

KAPITUŁA KONKURSU IM. WOJCIECHA SŁODKOWSKIEGO NA REALIZACJĘ DZIENNIKARSKĄ

Przewodniczący:

- Jędrzej Słodkowski
- Antoni Słodkowski

Wykładowcy AHE,

współpracownicy Wojciecha Słodkowskiego:

- Wojciech Barczak
- Jacek Grudziń
- Wojciech Janczyk
- Marek Palczewski
- Tomasz Patora

Absolwenci dziennikarstwa AHE,

wychowankowie red. Słodkowskiego:

- Hubert Barański
- Konrad Cieżki
- Andrea Dymus
- Aleksandra Głab
- Anna Gozdek
- Anna Jasiak
- Marcin Jasiak
- Dominika Kawczyńska
- Justyna Kowalewska
- Joanna Kwaśniewska
- Bartłomiej Pawlak
- Piotr Wasiak
- Agnieszka Wyderka



Wojciech Słodkowski podczas rozmowy z synami, którzy zostali przewodniczącymi kapituły konkursu jego imienia.

KOŁO DZIENNIKARSKIE DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH

Wszystkich zarazonych pasją dziennikarską zapraszamy na spotkania Koła dziennikarskiego dla młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych, które od października 2017 r. ruszają w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Raz w miesiącu młodzi adepci dziennikarstwa pod okiem **Bartłomieja Pawlaka** (Polska Agencja Prasowa) będą mieli możliwość rozwinięcia swoich zainteresowań, szlifowania warsztatu, poznania interesujących osób ze świata mediów. Szczegółów szukajcie na facebooku dziennikarstwa: <https://www.facebook.com/dziksahc>

Wiceprezydent Tomasz Treła komentuje zaangażowanie uczniów w konkurs



Jestem pozytywnie zaskoczony liczbą nadesłanych zgłoszeń do Konkursu im. Wojciecha Słodkowskiego na realizację dziennikarską. Widać, że nasza łódzka młodzież jest bardzo zaangażowana w tego typu projekty. Już teraz mogę powiedzieć, że ta impreza na stałe wpisze się w kalendarz wydarzeń współorganizowanych przez miasto. W tym roku postanowiłem wręczyć nagrodę specjalną Agnieszce Róźnie z XXVI LO w Łodzi, za zajęcie szóstego miejsca w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Medialnej. Agnieszka prezentowała pracę, której bohaterem był red. Wojciech Słodkowski, patron konkursu.

Wysłuchali: Bartek Feretycki, Jarosław Kocemba, studenci II roku dziennikarstwa AHE w Łodzi

Czym jest dziennikarstwo i co dają studia dziennikarskie?

Tłumaczą osoby, dla których ta profesja jest w murach AHE i poza nimi wspólnym mianownikiem

Marek Palczewski DZIENNIKARZ, MEDIOZNAWCA, WYKŁADOWCA AHE



Dziennikarstwo jest zawodem najtrudniejszym. Wymaga inteligencji, empatii, dojrzałości - już w młodym wieku. Jest opowiadaniem o świecie i jego interpretacją, jest poszukiwaniem prawdy bez pewności jej znalezienia, jest pochodnią oświecającą mroki, ujawnianiem tajemnic i ochroną przed niesprawiedliwością wobec słabych i pokrzywdzonych. Prawdziwe dziennikarstwo jest misją czynienia dobra. Dlatego warto studiować dziennikarstwo? Dziennikarstwa w pełni nauczysz się w praktyce, ale studia przygotowują cię do tej praktyki lepiej. Już na studiach, wcześniej przed innymi, poznasz zawód, jego etykę.

Bartłomiej Pawlak POLSKA AGENCJA PRASOWA, ABSOLWENT DZIENNIKARSTWA AHE



Dziennikarstwo to coś znacznie więcej niż zawód, o czym przekonuję się każdego dnia, od chwili zarażenia „medialnym wirusem” na studiach m.in. przez patrona tego konkursu. To sposób na życie, pasja, a dla niektórych służba czy misja. Dla mnie to najwspanialsza robota na świecie, pozwalająca być najbliżzej opisywanych wydarzeń, ich bohaterów, poznawania ludzi i tematów, o których warto informować. W dziennikarstwie łatwo się zakochać, ale to miłość wyczerpująca – często fizycznie i psychicznie, bo jak prawdziwa miłość zabiera mnóstwo czasu, wymaga zaangażowania i nie kończy się na ósmej godzinie etatu. Na szczęście potrafi odwzajemnić się dobrym materiałem, który daje furę satysfakcji. Jestem pewny, że o tym uczestnicy Konkursu im. Wojciecha Słodkowskiego przekonają się na własnym przykładzie już za kilka lat – w prawdziwych redakcjach.

Robert Jastrzębski WYDAWCA FAKTÓW TVN, ABSOLWENT DZIENNIKARSTWA AHE



Dziennikarstwo to ciekawość świata. Dziennikarzem nie przestaje się być nawet na urlopie. Rano kawa i najnowsze newsy w internecie, wieczorem, przed snem, ostatni rzut oka na Twittera. W tej pracy każdy dzień jest inny, nigdy nie wiesz, co stanie się jutro. Dziennikarstwo wciąga jak narkotyk.

Czym jest dziennikarstwo i co dają studia dziennikarskie?

Leszek Kuras
PROREKTOR DS. NAUKI
I ROZWOJU AHE



Dziś dość powszechną jest opinia, że dziennikarzem może być każdy, a studia dziennikarskie nie są warunkiem sine qua non do wykonywania tego zawodu. Zapewne w dużej części to prawda. Niemniej powstaje pytanie, czy takie dziennikarstwo na dłuższą metę się obroni? Dziś coraz częściej, nawet w największych i najpoważniejszych mediach, pojawiają się wypowiedzi i materiały dziennikarskie, które wywołują niesmak, a często zażenowanie nie tylko profesjonalistów z zakresu mediów i komunikacji, ale także przeciętnych odbiorców. Wygląda zatem na to, że aby być dobrym dziennikarzem niezbędne jest poznanie dziennikarskiego warsztatu, zdobycie wiedzy i umiejętności z zakresu komunikacji, tworzenia materiałów pisanych i multimedialnych oraz poznanie innych tajników tego zawodu. Studia dziennikarskie w naszej Akademii z całą pewnością służą właśnie tak rozumianemu przygotowaniu do zawodu dziennikarza, ale także rzecznika prasowego, specjalisty komunikacji korporacyjnej, specjalisty z zakresu PR. Naszych absolwentów można dziś spotkać w niemal wszystkich liczących się redakcjach lokalnych i ogólnopolskich mediów, w wielu urzędach i korporacjach na eksponowanych stanowiskach rzeczników prasowych czy też na stanowiskach specjalistów komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej. Profesjonalne przygotowanie do zawodu i rozwijanie postaw kreatywnych, które zapewnią naszą uczelnią, w połączeniu z osobistą pasją przyniosły sukcesy, potwierdzające, że warto studiować dziennikarstwo, w szczególności u nas.

Dominika Kawczyńska
RZECZNIK PRASOWA
ŁÓDZKIEGO CENTRUM
WYDARZEŃ, OD 2010
ROKU ZWIĄZANA Z „GAZETĄ
WYBORCZĄ”, ABSOLWENTKA
DZIENNIKARSTWA AHE



Kiedy usłyszałam, że mam napisać, czym jest dla mnie dziennikarstwo, przeżyłam przekleństwo (wszak jestem damą) i zaczęłam się zastanawiać, czy oczekuje się ode mnie prawdy, a może raczej kilku gładkich zdań, które nie zniechęcą młodzieży do tego zawodu. Z nawyku wybrałam prawdę. Dziennikarstwo to dla mnie spotkanie z drugim człowiekiem, możliwość poznania, zaspokojenia ciekawości, grzebanie w trzewiach. To pasja, która wymaga wielu poświęceń, nie dając wiele w zamian. Idealne rozwiązanie dla wszystkich gotowych przesunąć na dalszy plan życie rodzinne i rozrywki niezwiązane z dziennikarskimi obowiązkami. Nie jest pracą, jest sposobem życia. Niewdzięczną, ale piękną i pełną temperamentu kochanką.



prace konkursowe

Trójkę kocham i rozumiem, Trójki oddać nie umiem!

Żyjemy w czasach, w których mało kto słucha radia. Większość ludzi wybiera telewizję, która coraz częściej zastępowana jest internetem

Istnieje grupa ludzi, dla których czas jakby się zatrzymał, którzy nie chcą podążać za modą. Na pierwszy rzut oka niepozorni, jednak od prawie półtora roku udowadniają, że radio jest dla nich czymś więcej niż przerywaczem ciszy podczas stania w korku. Ci ludzie słuchają Trójki.

„PREZENT” NOWOROCZNY, „PREZENT” URODZINOWY

To był piątek, 8 stycznia. Ogłoszono, że charakterystyczna Magda Jethon z pasemkami w Trójkowym kolorze została odwołana ze stanowiska dyrektora Programu Trzeciego. Słuchacze czuli mieszanek smutku i strachu; mieszanek wybuchową. Przeczuli, że to początek czegoś złego.

Niecały miesiąc później dyrektorem została Paulina Stolarek. Równie szybko, jak objęła to stanowisko, podała się do dymisji. Można by ironicznie powiedzieć, że w takim razie do trzech razy sztuka. 1 kwietnia, czyli w urodziny Trójki, media obiegrała informacja, iż nowym dyrektorem został Adam Hlebowicz. To właśnie on okazał się „trzecim razem”. Niestety, jak się niedługo później okazało, nie był to trafiony prezent urodzinowy...

NA RATUNEK!

Na reakcję słuchaczy nie trzeba było długo czekać. Już w styczniu powstał na Facebooku profil „Ratujmy Trójkę”, mający z założenia być miejscem do luźnej wymiany poglądów małej grupy osób. Osób, które mimo różnicy wieku, pochodzenia, poglądów łączy jedno – miłość, bo tak to należy nazwać, do Trójki.

Na pierwszy ogień poszła petycja. W końcu od czegoś trzeba zacząć. W krótkim czasie ponad 40 tysięcy osób podpisało się pod listem mającym na celu cofnięcie zmian w Programie Trzecim. List ten do dzisiaj pozostał bez odpowiedzi.

To jednak nie zniechęciło Trójkofanów. Nie wiele później wraz z początkiem głosowania na Polski TOP Wszeczasów ruszyła akcja „Wolność na topie”, która dzięki determinacji i zaangażowaniu słuchaczy zakończyła się sukcesem.

Utwór „Kocham wolność” Chłopców z Placu Broni zajął pierwsze miejsce na liście. Wisienką na torcie była zapowiedź utworu autorstwa Piotra Barona, który powiedział, że pora przekonać się, co słuchacze Programu

Trzeciego kochają najbardziej. A najbardziej kochają wolność.

KROK PO KROKU, KROK PO KROCZKU...

Protesty słuchaczy nie przeszkodziły jednak zarządowi w realizowaniu planu zniszczenia Trójki. Z miesiąca na miesiąc, a nawet z tygodnia na tydzień wydłużała się lista tych, których na antenie już nie słyszał. Jerzy Sosnowski, Marcin Zaborski, Jerzy Owsiak, Joanna Mielewczyk – te nazwiska dobrze zna każdy Trójkosłuchacz. A to jedynie fragment długiej listy osób, po głosach których pozostała nieudolnie łataną przez zarząd pustka.

Aż wreszcie nadszedł ten dzień. Niedziela, 26 czerwca. (...) Trudno o drugi tak pozytywny protest. (...) Nie liczyły się poglądy polityczne. Ważny był cel spotkania.

#KOGO NIE SŁYCHAĆ?

Rozbiór Programu Trzeciego trwał jednak z nieustającą siłą. Jesienią dwie serwisantki – Anna Zaleśna-Sewera i Małgorzata Spór zostały odsunięte od prowadzenia serwisów informacyjnych. Powód? Niezadowolenie przełożonych z treści prezentowanych na antenie. Konkretniej mówiąc, zbyt wiele informacji o Czarnym Proteście oraz nazwanie Andrzeja Wajdy „wybitnym reżyserem”. Dziennikarze nie pozostawili tej sprawy bez echa. Tego samego dnia zaczęli zamieszczać na portalach społecznościowych zdjęcia z zakrytymi ustami i podpisem „kogoniesłuchać?”. Pokazali, że nie godzą się na bezpodstawne zmiany w Trójce. (...)

ŚNIĘTA RYBA

Tradycją Trójki jest coroczne nagrywanie „Karpia” – piosenki promującej akcję „Święta bez granic”. Jego premiera zawsze była radosnym, długo wyczekiwany momentem. W zeszłym rok jednak wszystko wyglądało inaczej. „Karp” był inny, cichy, smutny. Ktoś nawet nazwał go śniętą rybą. Brakowało tak wielu głosów...

Oliwia Gęsiarz, XXIX LO im. hm. Janka Bytnara „Rudego” w Łodzi

Skrót tekstu dokonany przez redakcję



fot.pixabay.com

Ślodka
Gazeta



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

wywiad

Kształcimy nie absolwentów dziennikarstwa dziennikarzy

- Specjaliści w jednej dziedzinie to obecnie rzadkość. Dziś dziennikarz musi umieć napisać tekst do gazety, przygotować i zmontować materiał radiowy czy telewizyjny, często musi również być operatorem kamery. Te umiejętności powinien zdobyć już na studiach - tłumaczy Jacek Grudzień, prodziekan kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

Jak dziś wykształcić dobrego dziennikarza?

Dziennikarstwo to przede wszystkim praktyka. Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi bardzo dobrze to rozumie. Prosty przykład: dajcie studentowi dziennikarstwa AHE smartfon. Dla niego nie będzie to zwykły telefon, ale narzędzie pracy nowoczesnego dziennikarza, na którym można zanotować najważniejsze informacje, nagrać dźwięk i obraz, zmontować materiał i natychmiast przesłać go dalej – do mediów, do redakcji. We współczesnym dziennikarstwie liczy się szybkość. Telefon na to pozwala, zapewniając dodatkowo jakość i komfort pracy.

Teoria w tym zawodzie jest niepotrzebna?

Jest potrzebna, bo wielkim problemem współczesnego dziennikarstwa jest niedobór profesjonalistów, z wiedzą. Brakuje ludzi, którzy rozumieją czym jest etyka. Program kształcenia w AHE jest skonstruowany tak, żeby studenci otrzymali niezbędną wiedzę zarówno o funkcjonowaniu świata mediów, jak i o mechanizmach pozwalających zrozumieć zmieniający się świat. Staramy się takich ich kierunkować, by stale mieli otwarte głowy, czytali, obserwowali – bo to jest podstawa pracy dziennikarza. Nie wierzę, żeby dobrym dziennikarzem mógł zostać ktoś, kto nie czyta książek, nie ma wiedzy o prawie, ekonomii, socjologii.

Studenci pracują w małych grupach, z warsztatowcami, świetnymi praktykami i mądrymi ludźmi.

A typowo praktyczne zajęcia?

To podstawa naszych studiów. Studenci pracują w małych grupach, z warsztatowcami, świetnymi praktykami i mądrymi ludźmi. Odbывают się zajęcia prasowe, radiowe, telewizyjne, komunikacyjne. Mamy do dyspozycji nowoczesne studio nagraniowe, w którym młodzież realizuje własne programy telewizyjne. Dajemy też możliwość tworzenia gazety oraz angażowania się w inne dziennikarskie projekty. Ostatnim wielkim sukcesem jest „Kurtyna” – gazeta Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych, która z powodzeniem może konkurować z profesjonalnie przygotowywanymi tytułami prasowymi.

Szkolicie tylko przyszłych dziennikarzy?

Oczywiście, że nie. Właśnie uruchamiamy jedyną w Polsce specjalność - media korporacyjne i komunikacja wizerunkowa. Będzie ona przygo-



Jacek Grudzień
PRODIEKAN KIERUNKU
DZIENNIKARSTWO
I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

Dziennikarz i publicysta, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Przez wiele lat związany z Radiem Łódź. Przez ostatnie cztery lata kierował TVP Łódź. Laureat wielu prestiżowych konkursów dziennikarskich. Zdobył nagrodę pisma „Press” dla Najlepszego Dziennikarza Regionu łódzkiego, laureat ogólnopolskich konkursów imienia Orłowicza i Złote Formaty. Zwycięzca konkursu TVP PIK za najlepszy program kulturalny (2011). Na Przeglądach i Konkursach Twórczości Oddziałów Terenowych zdobył dwie nagrody - jedną za „Rozmowę Dnia” i jedną za cykl o wybitnych łódzianach „Łódzcy Europejczycy”.

towywała do pracy przyszłych specjalistów od PR, ale przede wszystkim fachowców od mocno rozwijającego się trendu mediów firmowych. Oznacza to, że studenci będą mogli podjąć pracę jako wykwalifikowani specjaliści w działach komunikacji dużych firm, a także w agencjach custom publishing. Dzięki kadry praktyków, młodzi ludzie już na studiach nauczą się, jak przygotowywać newslettery, działania w social media, gazety firmowe, jak budować firmowy intranet, a także opracowywać kompletne strategie komunikacyjne. Obecnie tacy specjaliści są bardzo poszukiwani na rynku.

Dodam, że uruchomiliśmy dla studentów program mentorski. Student będzie mógł wybrać opiekuna z dziedziny, która go interesuje, np. dziennikarstwo czy media firmowe. Pomożemy mu zaplanować karierę, opublikować pierwsze teksty i zadbać o jego zawodowy rozwój. Obserwujemy naszych studentów, wykorzystujemy ich predyspozycje. Do każdego podchodzimy indywidualnie.

Rozmawiała: Aleksandra Głąb, absolwentka dziennikarstwa AHE

Ślodka
Gazeta



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi



Demiurg naszych(?) charakterów

**„Jak masz pytanie, to nie pytaj, czy
możesz zapytać. Po prostu pytaj”
- odpowiedział kiedyś Wojciech
Słodkowski studentowi**

świadczą.
Mówienie o nim „Wojtek”, „Słodek” czy „Redaktor Traktor” nie wynika z braku szacunku. Tak po prostu było... łatwiej, właściwiej?
– Poszłam po wpis. Kulturalnie zaczynam: „Panie redaktorze, ja po wpis...”. Przerwał mi krótko i treściwie jednym, konkretnym słowem. „Ale panie redaktorze...”. Na co usłyszałam: „Nie zrozumiałaś?”. Zaskoczył mnie. Zapytałam zatem potulnie: „Ale jak to... Wojtek...”. Uśmiechnął się. „A jednak przypomniałaś sobie moje imię. Będzie mi tu z redaktorem wyjeżdżać... Chodź tu Głębie, mów czego potrzebujesz?” – wspomina **Kasia Głębicka**.
Do niego nie chodziło się tylko na zajęcia czy po wpis. Szło się po prostu pogadać. O problemach i o radościach – takich naszych zupełnie prywatnych. – Z profesorem tak się nie gada... o życiu. Profesor to sztywniak, a Słodek to Słodek – dodaje **Kasia Mosiniak**. Dla niektórych zawsze był i będzie panem Słodkowskim. Taką formę też przyjmował.

NIEAKCEPTOWANE
Nie przyjmował do wiadomości przede wszystkim braku myślenia i braku profesjonalizmu. – Uczył myślenia i namawiał do próbowania swoich sił – mówi **Natalia Woźniak**. – Pozwalał popełniać błędy. Były tylko szanować ludzi i nikogo nie krzywdzić. Często wystawiał studentów na próby. – Pamiętam dialog nad „rozwaloną” godzinę przed drukiem gazety – śmieje się **Karolina Warchol**. – „Ale redaktorze, to było skończonem!”. Spojrzał na nas ze zdziwieniem: „Ale było źle! Skończycie jeszcze raz, co za problem?”.
Inną kwestią było to, że stawał murem za swoimi studentami i stale mobilizował. – „Daga, świetna robota”, powiedział kiedyś do mnie

**PAN SŁODKOWSKI, REDAKTOR
TRAKTOR, SŁODEK**
Każdy z nas potrafi sprecyzować swoją definicję „Słodka”, czerpiąc z własnych do-

**Obóz dziennikarski w Szklarach. Redaktor
Słodkowski podczas pracy nad wydaniem
obozowej gazety ze studentami.**



– wspomina **Dagmara Olewińska**. – „Nie mamy się z czego tłumaczyć”, dodał.

KOPNIAK NA ROZPĘD
Był szorstki, czasem opryskliwy. – Nigdy nie zapomnę tego jego groźnego, przeszywającego spojrzenia i chropowatego głosu – mówi **Karol Majewski**. Dla wielu z nas, a raczej dla większości, pierwsze zajęcia były totalnym zaskoczeniem. – Kubek zimnej wody na początek – wspomina **Hubert Barański**. Dodaje, że patrząc na to z perspektywy czasu, warsztaty prasowe z panem Słodkowskim były nie tylko nauką podstaw dziennikarstwa, ale przede wszystkim szkołą życia.

WIKIPEDYCZNIE
Wojciech Słodkowski urodził się w Gdańsku w 1951 r. Dziennikarz, opozycjonista, społecznik, nauczyciel. Każde z tych słów ma swoją encyklopedyczną definicję. Dla nas, jego wychowanków, jest tylko jedno właściwe określenie. Odpowiednio emocjonalne. Po prostu „Słodek”.

Wierzył w nas. Wiedział, że wszyscy mamy potencjał, który on tym swoim specyficznym sposobem bycia musi z nas wydobyć. – Pchał nas niewidzialną ręką do przodu – mówi **Kamila Mikulska**. – Pomagał odkrywać pokłady energii, pomysłów i marzeń, o których istnieniu nie mieliśmy pojęcia. Był pedagogiem, który zamiast głaskać, wołał dać kopniaka na rozpęd.

PO GODZINACH
W filozofii Słodka nie istniało takie określenie. Dla niego zawsze była odpowiednia

Kolejną akcją, w której braliśmy udział, była zbiórka pieniędzy na odnowienie zabytków Starego Cmentarza w Łodzi. – „To jest kwesta dziennikarzy, jesteście studentami dziennikarstwa, bierzcie puszki i kwestujcie!” krzyczał na nas – mówi Hubert. Ta akcja odbywała się corocznie, z jego inicjatywy, we Wszystkich Świętych, dniu wolnym. Coś takiego jak „dzień wolny” również nie funkcjonowało w Słodkowym sposobie postrzegania świata.

SZKLARY
Nie odpuszczał nigdy. Udowadniał, jak ważni dla niego jesteśmy. Nie tylko w czasie roku akademickiego, ale także na wakacyjnych obozach dziennikarskich w Szklarach, które dla nas organizował. – Chciał, abyśmy tak jak on pokochali zawód dziennikarza. Tę niełatwą profesję. Dążył do tego, żebyśmy poznali dobrze i zrozumieli jej tajniki – mówi **Patryk Łapka**. – Bo dziennikarstwo to misja niesienia rzetelnej informacji – dodaje. – Najgorsze wakacje w moim życiu – śmieje się **Malwina Nowak**. – A jednak to one mnie ukształtowały – kończy.

WHO IS WHO
Był naszym wykładowcą. On jeden, nas setki w ciągu tych wszystkich lat. Każdego znał. Dla każdego miał czas. – Irytował nas, nieraz wzruszał, ale zawsze z nami był – wspomina **Marcin Jasiak**. – Gdy jedna z naszych koleżanek z roku przegrała walkę z chorobą, to napisał do „WaCKa” pożegnanie. Na dwie strony gazetowe – dodaje Marcin, jeden z redaktorów studenckiej gazety. Niejedno z nas nie wiedziało o niej aż tyle, by napisać tak długi, osobisty tekst. On wiedział.

W SPADKU POZOSTAWIONE
Kiedy umierała bardzo bliska mi osoba, powiedział, żeby o tym napisać, bo to mi pomoże. Pomogło. Dlatego, kiedy zmarł w listopadzie 2012 r., narodził się pomysł, żebyśmy o nim napisali. My, jego studenci. Niektórzy już jako zawodowi dziennikarze i inni, którzy poszli w zupełnie innych kierunkach. Ale na zawsze pozostający jego wychowankami. I napisaliśmy. Zrobiliśmy profesjonalną gazetę, poświęconą jego fascynującej, skomplikowanej postaci. Sami, bez żadnej pomocy. Tego nas nauczył. To jest to, co pozostawił nam w spadku.

Anna Usaczew,
absolwentka dziennikarstwa AHE

**Czym jest
dziennikarstwo
i co dają studia
dziennikarskie?**

**Joanna Kwaśniewska -
Wróbel**
NACZELNIK WYDZIAŁU
KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ
BIURA BEZPIECZEŃSTWA
NARODOWEGO, ABSOLWENTKA
DZIENNIKARSTWA AHE



Pomijając całe dobro, jakim jest edukacja i wszystko, co z nią związane, możliwość studiowania dziennikarstwa wzbudziła we mnie pasję, ciekawość świata. Dziennikarstwo pokazało mi, jak szerzej otwierać oczy, jak słuchać dokładniej, jak spoglądać na sprawy z różnych perspektyw i nie dać się oszukać złudzeniom. Chyba zawsze byłam uparta – taka wrodzona, jedna z wielu, cecha charakteru, którą oszifować pomogli mi (oprócz rodziców oczywiście) dziennikarze, warsztatowcy w czasie studiów. Wojtkowi Słodkowskiemu, Tomkowi Patorze, Markowi Palczewskiemu, Wojtkowi Barczakowi (...i innym) zawdzięczam to, że dzisiaj, mimo upływu już kilkunastu lat, nadal korzystam z tego, czego się od nich nauczyłam. Uczelnia też w nas inwestowała. Najważniejsze było to, że ktoś nam ufał i pozwalał działać. Mieliśmy zapał, ambicje i chęci. Dlatego czasy studenckie kojarzą mi się z pracą, nauką, nocami zarwanymi na pracy w redakcji i w samorządzie. To była prawdziwa szkoła charakteru, która do dziś procentuje.

Tomasz Jabłoński
„EXPRESS ILLUSTROWANY”
WYKŁADOWCA AHE



Dziennikarstwo to sposób na życie, to pasja, to chęć informowania czytelników/widzów o mniej lub bardziej ważnych zdarzeniach dziejących się lokalnie, nieopodal, na wyciągnięcie ręki, ale też tych z wielkiego świata. Dziennikarstwo to uważne słuchanie, wnikliwa analiza, nieszablone wnioski i przede wszystkim – praca z ludźmi. Jeszcze 15 lat temu dziennikarz kojarzony był z długopisem i notesem, ewentualnie – z dyktafonem. Należało rzetelnie zebrać materiał i dobrze go napisać. Dziś od dziennikarza wymaga się wielu dodatkowych umiejętności. Dziennikarz nie tylko pisze. Robi również zdjęcia, nagrywa materiał wideo, montuje go, działa w mediach społecznościowych. Musi być multimedialny. Studia to świetne przetarcie szlaku i przygotowanie do wykonywania tego wyjątkowego zawodu.

Bartek Feretycki
STUDENT II ROKU
DZIENNIKARSTWA AHE



Praca dziennikarza daje wiele możliwości, poznaje się nowych, ciekawych ludzi. Przede wszystkim jednak studia dziennikarskie pomogły mi zrozumieć, co naprawdę chcę robić w życiu. Zdałem maturę i zupełnie przypadkiem tutaj trafiłem. Miałem w głowie pytania: co dalej, jakie masz plany? Moja przygoda z dziennikarstwem trwa drugi rok. I już zrobiłem wiele rzeczy, które są bardzo inspirujące. Cały czas poznaję ludzi, uczę się i szukam odpowiedzi na wiele ważnych pytań. Dziennikarstwo pozwala mi być spełnionym człowiekiem.

Czym jest dziennikarstwo i co dają studia dziennikarskie?

Hubert Barański
PREZES FUNDACJI FENOMEN,
ABSOLWENT DZIENNIKARSTWA
WSHE W ŁODZI



Dzięki studiom zdobyłem przede wszystkim świetne kontakty do wielu osób. Studia ośmieliły mnie i pozwoliły swobodnie podchodzić do wielu spraw. Ale przede wszystkim nauczyły docieklivości, szukania źródła informacji, weryfikowania i doszukiwania się sedna – myślenia! Dziś stoję raczej po przeciwnej stronie dziennikarskiego świata, ale zdobyte umiejętności pozwalają mi w łatwy sposób opracowywać teksty i tworzyć własne materiały wideo. To, co najbardziej utkwiło mi w pamięci z czasów studiów, to tworzenie i rozwijanie gazety studenckiej, samorząd studencki i imprezy masowe na taką skalę, że do teraz nikomu nie udało się tego przebić!

Tomasz Flakiewicz
STUDENT III ROKU
DZIENNIKARSTWA AHE



Studia w AHE nauczyły mnie docieklivości. Pomimo tego, że nie pracuję w zawodzie, pozwoliło mi to przede wszystkim otworzyć się na ludzi, bardzo łatwo dzięki temu nawiązuję kontakty. To umiejętność przydatna w pracy, która w moim przypadku wymaga wiedzy technicznej. Mimo braku wykształcenia inżynierskiego, świetnie odnalazłem się w sytuacjach związanych z rzeczami, o których człowiek na co dzień się nie uczy. Moja docieklivość, zadawanie pytań i upór w dążeniu do prawdy obiektywnej – a takimi cechami powinien wykazywać się dziennikarz – pozwoliły, według mnie, na bardzo udaną karierę zawodową i wypracowanie umiejętności radzenia sobie w sytuacjach, których z początku nie rozumiałem.

Jarosław Kocemba
STUDENT II ROKU
DZIENNIKARSTWA AHE



Kiedy dwa lata temu zdecydowałem, że najbliższe trzy lata chcę poświęcić studiowaniu dziennikarstwa, usłyszałem od wielu osób argumenty starające się wybić mi ten pomysł z głowy. Jako, że jedną z moich nieuleczalnych wad jest nieustępliwość we własnych pomysłach, nie słuchałem ani przyjaciół, ani rodziców, ani nawet „ekspertów” w Internecie. Dzisiaj, po niespełna dwóch latach, mogę ze spokojnym sumieniem powiedzieć, że bardzo dobrze zrobiłem. Pewnie prawdziwa jest opinia, że aby w przyszłości pracować w mediach, nie trzeba skończyć dziennikarstwa, jednak to, co daje ten kierunek – pewność siebie, ćwiczenie warsztatu, umiejętność pisania, przeprowadzania wywiadu czy montażu filmowych informacji, na pewno przyda się w życiu zawodowym.

Niosąc pomoc innym,
pomagamy sobie

Misja - wolontariat

prace konkursowe

Magdalena Kaźmierczak to przykład współczesnej trzydziestolatki - aktywnej, wykształconej, zaangażowanej w wiele projektów, łączącej życie zawodowe, opiekę nad dwuletnią córką i współpracę z Regionalnym Centrum Wolontariatu „Centerko”. Z radością zgodziła się opowiedzieć o wolontariacie i jego ogromnym znaczeniu w dzisiejszym świecie

Aleksandra Dymowska: Skąd u Pani pomysł na to, aby zająć się działalnością charytatywną?

Magdalena Kaźmierczak: Zawsze chciałam pomagać innym. Gdy miałam 16 lat w moim liceum zorganizowano zajęcia na temat wolontariatu. Ten godzinny wykład sprawił, że zafascynowała mnie idea pomagania. Po powrocie do domu zrobiłam u siebie „porządki” - zapakowałam przysłówowe „miśki” i wraz z przyjaciółką zawiozłam je do domu dziecka mieszczącego się na Teofilowie. Jednak nie przywiązywałam do tego gestu szczególnej uwagi, raczej był spowodowany spontanicznym działaniem, wynikającym z potrzeby serca. Ten prolog mojej

działalności nie był przeze mnie dalej rozwijany, bo nie wiedziałam, gdzie mogłabym się zgłosić jako wolontariuszka. Dopiero współpraca z „Centerkiem”, którą rozpoczęłam na początku czerwca 2016 r., stała się moim sposobem na życie.

Gdyby miała Pani podać definicję wolontariusza, to jakimi słowami opisałaby Pani taką osobę?

Wolontariusz to osoba, która charakteryzuje się wrażliwością i empatią. Potrafi wczuć się w sytuację osoby potrzebującej. Wolontariuszem może być każdy, niezależnie od wieku, wykształcenia, pochodzenia, płci czy koloru skóry. Może to być ekstrawertyk lub intrower-

tyk, osoba zdrowa lub chora. Niektórzy mogą myśleć, że nie nadają się do tej pracy, ale to błędne myślenie.

Wiadomo, że większość ludzi chce pomagać bezinteresownie, jednak można pokusić się o stwierdzenie, że również dobroczyńcy zyskują, w pewien sposób. Jakie plusy dostrzeżę Pani w byciu wolontariuszem?

Wolontariat niesie wiele korzyści. Mam dostęp do darmowych szkoleń. Ja, jako absolwentka ekonomii, nie miałam nigdy okazji poznać sposobów robienia mydełek naturalnych, jako wolontariusz - tak. Mogłam nauczyć się tańczyć, o czym zawsze marzyłam. Aktualnie należę do grupy artystycznej GO Pomost, ukończyłam także kurs animatora, jestem liderką grupy animacyjnej Akcja-Animacja! Trudno mówić o działalności charytatywnej językiem korzyści, bo może czytelnikom wydawać się, że to praca dla zysku. Ale trudno nie zauważyć, że otrzymałam wiele wartości dodanych – po

prostu rozwijam się jako człowiek.

Gdzie można uzyskać informacje na temat RCW „Centerko”?

Informacji o nas należy szukać w mediach społecznościowych t.j. Facebook oraz na stronie internetowej www.wolontariat.org.pl/lodz, wciąż modyfikowanej przez informatyków, dzięki wygranej w konkursie Hackathon. Od stycznia 2017 r. prowadzimy także bloga. Wzmianka o nas pojawia się również na stronie www.ngo.pl, na której zamieszczane są informacje o wszystkich wolontariatach w Polsce.

Czy młodzi ludzie zainteresowani są wolontariatem?

Grupa naszych wolontariuszy jest bardzo zróżnicowana. Najliczniej reprezentowani są studenci i seniorzy. Coraz częściej współpracujemy z młodzieżą szkolną – dedykujemy im szkolenia: ABC wolontariatu-

sza szkolnego oraz wolontariat w szkole. Zachęcają one młodzież do podjęcia pracy wolontariackiej.

Dlaczego warto pomagać?

Warto pomagać głównie dlatego, że niosąc pomoc innym, pomagamy sobie. Uczestnicząc w różnych wydarzeniach, szkoleniach możemy sami się rozwijać, nauczyć wielu rzeczy. Pamiętajmy, że nikt nie ma wpływu na to, w jakim środowisku się urodził. Jedni dorastają w szczęśliwej rodzinie, są zdrowi, mają zaspokojone podstawowe potrzeby. Ktoś inny o wszystko musi walczyć samodzielnie. Pomagając potrzebującej rodzinie możemy sprawić ogromną radość dziecku oraz znacznie odciążyć jego rodziców.

Aleksandra Dymowska
Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1
w Łodzi

Skrót tekstu dokonany przez redakcję

prace konkursowe

Patomorfologia – dziedzina dla detektywów

Patomorfologia (Histopatologia) jest jedną z najtrudniejszych dziedzin medycyny, zajmuje się badaniem odstępstw od prawidłowej budowy ciała

Nikola Wiaderna: Jak właściwie zaczęła się Pani przygoda z patomorfologią?

Dr med. Dorota Snopkowska-Wiaderna: Wszystko zaczęło się na studiach podczas zajęć z mikroskopem. W pewnym sensie zaintrygowały mnie choroby, które obserwowałam na szkiełkach. Byłam zafascynowana ich różnorodnością, te formy skojarzyły mi się z malarstwem, które również mnie interesuje.

W dzisiejszych czasach ludzie kojarzą patomorfologię z sekcjami zwłok co okazuje się prawdą tylko połowicznie. Czym właściwie zajmuje się ta specjalizacja?

Pacjenci często nie mają świadomości, że poza sekcjami zwłok, histopatolodzy są odpowiedzialni za badanie wycinków zarówno od żywych jak i zmarłych pacjentów. Warto jest podkreślić, że lekarz pato-

morfolog zajmuje się sekcjami zwłok tylko i wyłącznie osób zmarłych na oddziale w szpitalu, a przyczyny ich zgonu są nieznane. Aczkolwiek sekcje nie są tak częstym zjawiskiem, większość czasu patomorfologów spędzają przy mikroskopie oglądając wycinki ze wszystkich usuniętych narządów, jak wcześniej wspominałam.

Czy mogłaby Pani opisać jak wygląda przebieg sekcji zwłok?

Sekcja zwłok trwa około godziny, cały proces rozpoczyna się oględzinami zewnętrznymi wiążącymi się z dokumentacją fotograficzną, która jest niezbędna do protokołu sekcijnego. Następnie, przy udziale technika sekcijnego, ciało jest rozcinane i zostają pobierane narządy do oceny oraz wycinki do badań pod mikroskopem. Określenie przyczyny zgonu oraz protokoł sekcijny zajmuje około 3-4 tygodnie, natomiast sama sekcja mniej więcej godzinę.

Podsumowując, patomorfolog zajmuje się również badaniem tkanek od żywych pacjentów, ale czy ma on z nimi bezpośrednią styczność?

Raz w tygodniu mam – poniekąd - obchód po szpitalu, kiedy wykonuje biopsję cienkoigłową. To badanie polega na nakłuwaniu cienką igłą guzów, których charakter zmiany mogą zdiagnozować już po paru godzinach. Na podstawie wyniku badania lekarz prowadzący, bądź chirurg postanawia co dalej zrobić.

Z Pani wypowiedzi wynika, że patomorfologia jest bardzo ciekawą, ale również trudną specjalizacją oraz wielodyscyplinarną, ponieważ współpracuje Pani z lekarzami o różnych specjalizacjach. Rozumiem więc, że Pani praca nie jest monotonna?

W pewnym sensie może być wszystkim, ale nie monotonią (śmiech) sprawia, że czuję się czasem niemal jak detektyw. Jest trudna, ale mój zawód bardzo mnie interesuje, więc jest to na pewno duży plus.

Nikola Wiaderna
ZSO Nr 1 w Łodzi

Skrót tekstu dokonany przez redakcję



Prawo człowieka czy prawa człowieka?

Od kilku miesięcy znacznie nasiliły się postawy nacjonalistyczne wśród społeczności. Wiele ludzi jest przeciwko przyjmowaniu uchodźców do Europy. Najczęściej wynika to z braku wiedzy i mylenia dwóch podstawowych pojęć: uchodźcy i imigranta. Musimy pamiętać, że uchodźcą to osoba, która walczy o życie, ucieka do bezpiecznego kraju, bo w ojczyźnie grozi mu ogromne niebezpieczeństwo. Imigrant natomiast to człowiek, który opuszcza swój kraj, aby poprawić status życiowy i finansowy

Minęło już sześć lat od wybuchu syryjskiej wojny domowej. Realia wojny to brutalne ataki, porwania, gwałty, morderstwa na osobach cywilnych, w tym niewinnych dzieciach, brak prądu, wody i jedzenia. Liczne prześladowania na tle politycznym, religijnym lub rasowym są także przyczyną ucieczki uchodźców ze swojego ojczystego kraju. Bilans zmarłych podczas trwania konfliktu szacuje się na co najmniej 320 tysięcy zabitych i 11 milionów osób wygnanych z domów. Uchodźcy w krajach, w których przebywają ciągle muszą spotykać się z nienawiścią i ogromną agresją tamtejszych rodowitych mieszkańców. Celem tego wywiadu jest ukazanie prawdziwej historii ludzi walczących o przetrwanie, zmianie nastawienia osób przeciwnych ich przyjmowaniu oraz ukazanie jak głęboko zakorzenione są obawy niektórych ludzi.

Chciałabym z Panią porozmawiać o uchodźcach, jako, że jest to głośny temat w ostatnich miesiącach, a nawet latach. Czy na co dzień interesuje się Pani tym, co dzieje się na świecie? A przede wszystkim sytuacją uchodźców?
W znaczym stopniu interesuję się tym, co dzieje się na świecie, czytam wiadomości w internecie, oglądam je w telewizji oraz słucham radia w każdej wolnej chwili.

Czy według Pani nasz kraj powinien przyjąć uchodźców właśnie stamtąd?
W takiej formie jak to się odbywa w tej chwili na świecie, jestem przeciw. Przyjmowani uchodźcy powinni być bardzo wnikliwie sprawdzani, powinna być sprawdzana ich przynależność do grup, narodowości i status.

A więc jakie negatywne skutki związane z przyjmowaniem uchodźców Pani dostrzega?
Zmiany w kulturze, co za tym idzie - zmiany

w religii. Ci ludzie wyznają zupełnie inne zasady. Mogą się starać wprowadzić inną religię do szkół związaną ze swoim wyznaniem, żądać od kobiet przystosowania się do ich wymogów kulturowych. Również boję się ich agresywnej postawy wobec polskich kobiet i społeczeństwa. (...)

Po przeczytaniu informacji (redakcja przekazała osobiste wyznania uchodźców, po tym zadała pytanie) chociażby w małym stopniu zmienił się Pani stosunek do uchodźców z Syrii?

Czuję ogromny żal i współczucie, bardzo bym chciała pomóc tym ludziom, ale obawiam się wielu nieuczciwych osób, którzy też są wśród uchodźców, obawiam się ich agresji. Nadal czuję obawę, ale byłabym gotowa pomóc takim ludziom jak Pani Hasan.

Daria Hasan, Joanna Chołody
VIII LO im. Adama Asnyka w Łodzi
Skrót tekstu dokonany przez redakcję

Kreatywne specjalizacje

Studia dziennikarskie pozwalają na zdobycie wielu umiejętności, które można wykorzystać w karierze zawodowej. By rozwój studentów nie tylko odpowiadał na potrzeby rynku, ale je wyprzedzał Akademia Humanistyczno - Ekonomiczna w Łodzi proponuje trzy specjalizacje do wyboru

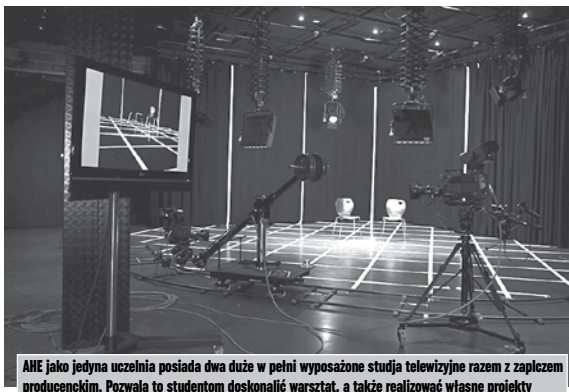


dr Anna Fadecka

Świat mediów przez ostatnie lata bardzo się zmienił. Niedawny podział na stare i nowe media uległ zatarciu. Dziś formy się mieszają, rodzaje mediów się przenikają. Na stronie internetowej gazety oglądamy materiały filmowe, a w papierowej gazecie skanujemy kody smartfonem, by uzyskać dostęp do dodatkowych treści multimedialnych. Na rynku treści bardzo ważnym graczem stają się firmy, które produkują coraz więcej materiałów w różnych formatach, by rozmawiać ze swoimi klientami i pracownikami. Dlatego kształcenie przyszłych dziennikarzy czy specjalistów od komunikacji także musiało się zmienić. – Bardzo dokładnie obserwujemy globalne zmiany w świecie mediów i komunikacji. Tak przygotowaliśmy nasze programy, by w momencie, gdy studenci skończą studia, nie musieli się martwić o pracę. To oni będą wdrażać nowości w świecie mediów i komunikacji – tłumaczy dr Anna Fadecka, koordynator kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w AHE w Łodzi. Wiedza, jaką otrzymuje student,

opiera się na bazie wspólnej dla wszystkich specjalności. Dzięki niej może realizować wiele projektów medialnych, do których jest przygotowany. Wiedza ta jest uzupełniana bardzo fachową i praktyczną dawką edukacji, nakierowanej na jedną z trzech wybranych specjalizacji. – Studenci mają dostęp do praktyków zawodu i pod ich opieką mogą cały czas się szkolić i rozwijać swoje umiejętności. Tworzymy warunki, by studenci zrealizowali już w trakcie studiów jak najwięcej swoich własnych projektów – dodaje dr Fadecka.

Joanna Kwaśniewska-Wróbel,
absolwentka dziennikarstwa AHE



AHE jako jedyna uczelnia posiada dwa duże w pełni wyposażone studia telewizyjne razem z zapleczem produkcyjnym. Pozwala to studentom doskonale warsztat, a także realizować własne projekty

WIEDZA DO WYBORU

► **Dziennikarz – twórca mediów interaktywnych**
Specjalizacja, która pozwala stać się nie tylko sprawnym dziennikarzem, ale również twórcą mediów cyfrowych. Nauczysz się przygotowywać i realizować materiały dziennikarskie pisane i wideo, tworzyć wpisy na blogach, obsługiwać media społecznościowe, oceniać i modyfikować treści. Być może własny kanał na YouTube jest twoim celem? Na tej specjalności także do tego się przygotujesz. To również świetna oferta dla samorządów, które potrzebują wszechstronnych dziennikarzy i twórców mediów lokalnych.

► **Media korporacyjne i komunikacja wizerunkowa**
Wyjątkowa na rynku specjalizacja pozwala studentom poznać w praktyce, jak funkcjonują narzędzia, dzięki którym firmy rozmawiają obecnie z pracownikami i klientami. W trakcie studiów studenci pracują ze specjalistami, którzy metodami projektowymi i warsztatowymi przekazują wiedzę i uczą zasad budowania wizerunku marki, firmy, osoby, wykorzystywania content marketingu, kompleksowego tworzenia mediów firmowych, komunikowania się z dziennikarzami, projektowania skutecznych działań komunikacyjnych. Studenci już w trakcie studiów będą budować media korporacyjne w firmach i agencjach, przygotowywać konferencje prasowe, planować procesy komunikacji, wdrażać działania w social media.

► **Dziennikarz prasy, radia i telewizji**
Na tej specjalności studenci uczestniczą w zajęciach warsztatowych, a także w zajęciach z historii mediów, prawa autorskiego, dykcji, wizażu i autoprezentacji. Poznają zasady dziennikarstwa radiowego i prasowego, obsługę kamery oraz montaż radiowy i telewizyjny. W trakcie nauki w AHE ocierają się o wszystkie gatunki dziennikarskie. Mają szansę odbyć praktyki w łódzkich i ogólnopolskich gazetach, rozgłośniach radiowych i stacjach telewizyjnych.



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

Oswoić odchodzenie

W Związku Harcerstwa Polskiego panuje stereotyp mówiący o tym, że odejście z organizacji lub zmiana swojej jednostki jest czymś, co zasługuje na dezaprobatę... Ale czy na pewno tak powinno być? Wiele razy byłam świadkiem rozmów dotyczących odchodzenia lub zmian środowiska i prawie za każdym razem słyszałam te same odpowiedzi: To wstyd. Jak można wyrzec się wieloletnich ideałów? A co z obietnicą zucha, przyrzeczeniem harcerskim czy zobowiązaniem instruktorskim? One ci już nie obchodzą? Powody rezygnacji z działania w ZHP mogą być różne. Może to być zarówno zwykły brak czasu, brak odpowiedniego pionu metodycznego, jak i wkroczenie w „dorosłość”, stracenie zainteresowania działaniem czy, w niektórych przypadkach, tzw. „wypalenie” lub niemożność znalezienia wspólnego języka z kadrą bądź innymi członkami drużyny.

BRAK CZASU, CZYLI ODWIECZNY WRÓG KAŻDEGO CZŁOWIEKA, TAKŻE HARCERZA

W dobie XXI wieku zmagamy się z ciągłym brakiem czasu. Harcerze uczęszczają do szkół, większość instruktorów studiuje, niektórzy pracują. W natłoku wszystkich dodatkowych zajęć, młodzi ludzie mają coraz mniej czasu dla siebie. Ich rodzice zapisują swoje pociechy na kolejne zajęcia, które, z założenia, mają zapewnić im lepszą przyszłość. Często nie zdają sobie sprawy, jak ciężko jest odejść takim osobom ze swojej drużyny i rozstać ze wszystkimi przygodami, których już nigdy więcej nie będą mogły doświadczyć i przeżyć, bo nie będą już miały na nie czasu. Rodzice często w harcerstwie widzą jedynie zabawę, a przecież jest to największa organizacja wychowawcza na świecie.

DOROSŁOŚĆ – POMOC CZY PRZESZKODA W PRACY HARCERZA?

Niektórzy uważają, że po przekroczeniu pewnego wieku w harcerstwie nie ma dla nas miejsca. Twierdzą, że trzeba zrobić miejsce młodym i zająć się wreszcie studiami czy pracą. Nie jest to do końca prawda, ponieważ w harcerstwie doświadczenie i odpowiedni wiek

są wielkim atutem. Argument mówiący o tym, że nie mamy już czasu na taką „zabawę”, też nie jest do końca prawdziwy i trafny. Skoro potrafimy zorganizować obóz, biwak czy zlot dla dwustu harcerzy, to na pewno jesteśmy w stanie wygospodarować jedno popołudnie dla swojej drużyny.

UTRATA ZAINTERESOWANIA A WYPALENIE

Wiele osób myli te dwa pojęcia. Stracić zainteresowanie harcerstwem może uczestnik, czyli harcerz. Natomiast „wypalić się” może kadra (drużynowy, przyboczny etc.). Ta druga przyczyna jest chyba najpopularniejszym powodem odejścia z harcerstwa. Uważamy, że nasze najlepsze czasy w tej organizacji minęły i nie mamy już żadnych oczekiwań wobec niej, a także nic więcej do zaoferowania. Praca w harcerstwie nie sprawia już takiej satysfakcji jak kiedyś, nie bawi i właściwie nic nas już nie trzyma w drużynie.

MOJE REFLEKSJE

Ja również przez długi czas zmagalam się z problemem opisanym w tej pracy. Na szczęście przezwyciężyłam te trudności i nie zrezygnowałam. Zrobiłam to jednak tylko i wyłącznie dlatego, że wiedziałam, jak przez te kilka lat harcerstwo „wzaro” się w moje codzienne życie. Mam tu dużo przyjaciół i zresztą, co najważniejsze, nie chciałam pokazać innym, że są silniejsi ode mnie. Po głębszym zastanowieniu podjęłam wtedy decyzję - zostaję. Zrobiłam to, bo wiedziałam, że mój szczer i grupa ważnych dla mnie ludzi, których teraz jestem drużynową, są tymi, na których mogę liczyć, a harcerstwo jest moim drugim domem. A co do mojego wypalenia, to zrozumiałam, że skoro mam tyle chętnych na zbiórkach, to nie może być źle. Wierzę, że mam jeszcze szansę zrobić z tymi dziećmi super rzeczy, nauczyć ich nowych umiejętności i wpoić im pozytywne wartości, więc nie ma po co odchodzić. To była przemyślana decyzja.

Julia Białasik
XXV LO w Łodzi

Skrót tekstu dokonany przez redakcję

SPOWIEDŹ DZIECIĘCIA XXI WIEKU

Czuję się taka pomiędzy. Mam osiemnaście lat, ale choroba, problemy rodzinne i w szkole, nad którymi nie będę się rozwodzić, sprawiły, że dorosłam szybciej niż moi rówieśnicy. Dlatego czasem bardzo trudno pojąć mi ich zachowania

Nie rozumiem, dlaczego są nieorganizowani, nie potrafią brać odpowiedzialności za słowa, czemu się obrażają i unikają trudnych tematów, kiedy sytuacja ich przerasta. No dobrze, znam również paru dorosłych, którzy zachowują się w ten sposób. Jednak nadal dorośli wypadają lepiej na tej płaszczyźnie niż młodzi ludzie. W końcu właśnie po tym, że ktoś bierze odpowiedzialność za swoje czyny i myśli o innych, poznaję, że mam do czynienia z osobą dojrzałą.

Należę do obu światów – i tego nastolatków, i tego dorosłych. Z tej przyczyny na otoczenie potrafię patrzeć z dwóch różnych perspektyw. Widać to szczególnie w moich relacjach z siostrą bliźniaczką. Mimo jej wielu zalet, M. bywa dosyć nieodpowiedzialna, lekkomyślna, często mówi, że coś chce i oczekuje, że tak się natychmiast stanie. Wtedy próbuję jej wytłumaczyć, że nie można mieć wszystkiego od razu, trzeba cierpliwości i planu, żeby coś osiągnąć... M. wtedy zawsze się irytuje i ucina rozmowę: „Mówisz jak nasza matka! Nie jesteś nią i nie będziesz mi mówić, co jest dobre a co złe”. Potem skarży się znajomym na Facebooku, jak jej nagadałam.

Cóż, pomimo że mamy tyle samo lat, mieszkamy w tym samym pokoju od dziecka, przeżyłam intensywniej osiemnaście lat naszego wspólnego życia i mierzyłam się z innymi problemami niż ona. Będąc bardziej dokładną – mierzyłam się z problemami, których nie obarcza się przeciętnej nastolatki. Dlatego z czasem nauczyłam się przewidywać i myśleć o konsekwencjach nie tylko swojego postępowania, ale też innych. Zarówno M. jak i nasi rówieśnicy dopiero się tego uczą.

Jako że jestem jedną nogą w świecie nastolatków, a drugą w świecie dorosłych, te same cechy mojego charakteru są postrzegane jako pozytywne albo nega-

tywne, w zależności od tego, w którym aktualnie przebywam. Pamiętam jak jakiś czas temu spytałam się kolegi, dlaczego kupuje sobie co parę miesięcy nowy telefon, skoro poprzednie wciąż są dobre, bo mnie, jako posiadaczkę od 5 lat tego samego telefonu, jego zachowanie zaskakuje. Spojrzał się na mnie, jakby mnie widział pierwszy raz na oczy: „Mówisz jak moja babcia” – odparł i wrzucił ramionami. Z kolei moi rodzice chwalą mój pragmatyzm, dzięki któremu nigdy nie odczuwałam potrzeby zmiany swojego życia poprzez naciąganie ich na kupno nowego telefonu (ku uciesze nie tylko ich serc, ale również portfeli). Podobne stwierdzenia słyszę na temat gatunków książek, w których się zaczytuję. A trzeba wiedzieć, że moje książkowe gusta omijają szerokim łukiem wampirze powieści, fantastykę i młodzieżowe romanse. To znaczy – kojarzę niektóre tytuły, ale nie mam gruntu, na którym mogłabym się porozumieć z koleżankami. Te z kolei nie czytają tego, co mnie naprawdę interesuje, czyli książek podróżniczych o różnych mało znanych krajach, biografii, reportaży, książek z zakresu psychologii, gender, historii, filozofii... Wbrew pozorom jest mniej zainteresowanych tymi tematami w moim pokoleniu, niż mogłoby się wydawać. Dlatego często moi rówieśnicy, dowiedziawszy o moich zainteresowaniach, pytają: „Dlaczego czytasz takie poważne rzeczy?”. W tym kontekście słowo „poważne” można zastąpić słowem „nudne”. Bo wnioskując z ich min, tonu głosu i usilnych prób kurtuazyjnego zamaskowania prawdziwych myśli, tak właśnie uważają.

Małgorzata Oplatek
XXV LO im. Stefana Żeromskiego w Łodzi
Skrót tekstu dokonany przez redakcję



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

Słodka
Gazeta

Waligórzanki? Chude siostry? Wynanki stylu?

My!

W XXI w. rekordowa ilość ludzi, głównie młodych, zмага się z depresją. Coraz mniej jest wśród nich szczęśliwych, a aż 70procent - nie akceptuje swojego ciała. Kiedyś ten problem dotyczył głównie kobiety. Dziś również mężczyźni mają niższą samoocenę. Co jest przyczyną tak tragicznych wyników? Z czego mogą wynikać nasze (bo tak wysoki odsetek ludzi dotkniętych tą przypadłością uprawnia do użycia liczby mnogiej) problemy?

Media są teraz wszechobecne. Z każdej strony jesteśmy atakowani obrazami idealnych, pięknych ludzi. W telewizji oglądamy tylko atrakcyjne modelki nie przekraczające rozmiaru 36, bez zmarszczek, z dużymi ustami, pięknym biustem i wąską talią. Nie mają one cellulitu, rozstępów, często nawet pieprzyków. Na instagramie pokazują nam swoje idealne życie, w idealnych mieszkaniach, w których zawsze jest prządek z zawsze czystymi, zawsze pięknie i modnie ubranymi dziećmi w tle. Gdzieś z tyłu stoi ich przystojny mąż z kilkudniowym zarostem, w nienagannie dopasowany garniturze. Patrząc na to, ciężko nie mieć kompleksów. Wielu młodych ludzi im zazdrości, nie rozumieją, że jest to tylko iluzja.

W internecie każdy może być idealny. Jednak czy w prawdziwym życiu naprawdę tak jest? Co więcej, czy chcielibyśmy, żeby tak było? Uważam, że nie. Piękna jest w nas właśnie inność, to że nie jesteśmy idealni, że tak bardzo nieidealni. Każdy z nas jest wyjątkowy i powinniśmy nauczyć się to docenić, korzystając z atrybutu oryginalności, przemienić nasze kompleksy w mocne strony, bo może właśnie tego nam inni zazdroszą. Niestety, wydaje mi się, że świat zmierza w złą stronę. Zamieniamy się w armię tak bliźniaczo wyglądających ludzi. Wszyscy tak samo modnie ubrani, bez względu na to, czy aktualne trendy pasują do naszej sylwetki czy nie, sami lgniemy, by wdziać na siebie „uniform”. Stosując tę samą manierę, ustawiamy twarz do obiektywu, tak samo uczesani, w ten

sam sposób wydymając usta. Co gorsza, dzięki operacjom plastycznym nasze twarze i ciała zaczynają wyglądać tak samo. Najbardziej niepokojący jest trend ostatnich sezonów. Od kilku lat promowane są przeźrażliwe, a nawet niezdrowo chude kobiety. Wiele dziewczyn, próbując się do nich upodobnić, wpada w anoreksję czy też bulimię. Są to jedne z najbardziej popularnych zaburzeń psychosomatycznych wśród młodych kobiet. Nie akceptują siebie, bo nie są idealnie chude i... (według nich) piękne. Nie wyglądają jak z wybiegów.

Czy naprawdę warto narażać własne zdrowie tylko po to, by wpasować się w kanon piękna? Zauważyłam, że w ramach walki z tym zagrożeniem zaczyna się pojawiać drugi trend - skrajnie różny, promujący kobiety otyłe, często nawet aż za bardzo. To również jest tendencja niebezpieczna. Poza tym w walce ze ślepym dążeniem do nierealnego ideału mają pomóc kampanie, w których kobiet nie gołą swoich pach czy innych części ciała, a nawet farbują włosy na nich na różne szalone kolory. Czy naprawdę o to chodzi? Żeby nie dbać o siebie? Szczególnie, że nie bez powodu jesteśmy uważane za pleć piękną. Nie popadajmy ze skrajności w skrajność. Czy nie lepiej postawić na umiar, złoty środek. Uważam, że na pokazach mody powinny się pojawiać kobiety takie, jakie są naprawdę, czyli piękne w swej naturalności. Zarówno grube jak i chude, blade i ciemnoskóre. Bo wszystkie jesteśmy wyjątkowe. Nie ma nic złego w pragnieniu bycia piękną, trzeba jednak pamiętać, że nie za wszelką cenę. Dla każdego piękno to coś innego i to właśnie jest wspaniałe! Poza tym moda jest kapryśna i zmienna, my jedyne i niepowtarzalne!

Agnieszka Kwiatkowska
XXXIII LO im. Armii Krajowej w Łodzi

Skrót tekstu dokonany przez redakcję

Czym jest dziennikarstwo i co dają studia dziennikarskie?

Jarosław Manowski
RADIO ŁÓDŹ, WYKŁADOWCA AHE

Dziennikarstwo – dla mnie to całe dotychczasowe dorosłe życie. Niezliczona liczba przeczytanych informacji o różnych wydarzeniach, spotkań z ludźmi, których pewnie nigdy bym nie poznał, gdybym tego zawodu nie wykonywał. To obsługa pielgrzymki papieża Jana Pawła II i spotkanie w Łowiczu; to radiowy eter – ulotny a jednocześnie potrzebny jak tlen do oddychania; niezliczona liczba godzin rozmów ze słuchaczami i mówienia do nich o różnych porach dnia i nocy; to niezliczona liczba kolegów po fachu, którzy zawsze mogą podpowiedzieć, jak poruszać się w tym zawodzie; to pierwsza, często niewdzięczna, miłość, której jestem wierny do dziś. Dziennikarstwo – to nieustanne szukanie odpowiedzi na dwa pytania: po co i dlaczego? Polecam.



Marcin Jasiak
MEDIATEQA CUSTOM PUBLISHING, ABSOLWENT
DZIENNIKARSTWA AHE

Dziennikarstwo w AHE? Najbardziej kreatywny czas, który mogłem spędzić z fantastycznymi ludźmi. Zawsze wspominam szansę, którą dała nam uczelnia. Mogliśmy tworzyć własne projekty od początku – tworzyć plany, z pomocą szkoły je wdrażać, obserwować jak funkcjonują i wyciągać wnioski. To była fantastyczna nauka. Wykładowcy, którzy mieli dla nas czas nie tylko w szkole. Mocno stawialiśmy na praktykę w różnych medialnych inicjatywach, gazetach, konferencjach. Słowem kluczem jest chyba „przygoda”. Bo to była taka nasza niesamowita przygoda, dzięki której tak naprawdę poznawaliśmy samych siebie. Tylko takie studiowanie dziennikarstwa ma sens. Nie warto tracić czasu na studia, które nie dadzą studentowi wolności w tworzeniu i możliwości spróbowania, jak to wszystko smakuje naprawdę.



fol.pixabay.com

Walka z tv

Życie to nieustanna walka..., z czasem, ze złośliwością rzeczy martwych, z nie lubianymi przez nas osobami, których jakimś cudem jest zawsze więcej niż kolegów...



fol.pixabay.com

O pilot do telewizora trzeba stoczyć batalię wcale nie mniejszą niż te z opowieści, którymi raczą nas na lekcjach historii. Pół biedy, gdy mamy telewizor w pokoju i możemy obejrzeć swój ulubiony serial we względnie spokojnym, bo przecież na dole tata ogląda mecz, a rzecz jasna wszyscy sąsiedzi muszą wiedzieć o każdym golu. Jeśli dołożymy do tego młodsze rodzeństwo, które dopomina się bajki i mamę, krzyczącą do wszystkich w salonie, żeby się uspokoiło, to słowo „względny” nabiera nowego znaczenia. Może by tak odwiedzić dziadków? Może u nich będzie lepiej. Nic z tego. Już przekraczając próg ich mieszkania słysząc popołudniowe wydanie wiadomości. Oczywiście głośność w telewizorze jest ustawiona na maksymalną, bo babcia musi wszystko słyszeć nawet z kuchni. Pozostaje tylko zaszyć się w jakimś, w miarę odludnym, miejscu z komputerem, łączem internetowym wątpliwej jakości i słuchawkami. W każdej kulturze przyporządkowuje się po-

szczególnym płciom określone role i zadania z nimi związane, co powiązane jest również z wiekiem. Prościej rzecz ujmując, zarówno Europejczycy, jak i Arabowie ustalili między sobą, jakie funkcje w społeczeństwie mają pełnić kobiety (żony, matki, kochanki itp.), a czym powinni zajmować się mężczyźni (pracami fizycznymi, biznesem itp.), co najlepiej widać (lub słysząc, bo obiad sam się nie ugotuje) tuż po włączeniu telewizora, z chwilą pojawienia się w domu. Idąc krok dalej, można bardzo łatwo stworzyć obraz typowej rodziny za pomocą programów telewizyjnych. Wyglądałby on pewnie tak, że pewien zapalony piłkarz krzyczałby z boiska do swojej żony, pięknej jak bohaterki oper mydlanych, pytając, co jest na obiad. Ona odkrzyknęłaby mu z kuchni, że będą schabowe i żeby nie zapomnieli odebrać z przedszkola ich synka, który zachowaniem przypominałby postaci z kreskówek. W międzyczasie starsza córka, rodem z serialu młodzieżowego, musiałaby pilnie poradzić się mamy w spra-

wie życia lub śmierci, czyli wyboru stroju na randkę. Babcia natomiast, chętnie włączyłaby się do burzliwej dyskusji w programie interwencyjnym.

No dobra, a gdyby tak nieco zmodyfikować ten obraz? Kto powiedział, że ojciec - nie może być ekspertem w programie modowym, mama policjantką w serialu kryminalnym, dzieci opiekunami swoich rodziców, a babcia słynną trenerką, uśmiechającą się i krzyczącą do kamery: „Dasz radę, jeszcze trochę! Świetnie ci idzie!”

No właśnie, próba odejścia od tego podziału kończy się jedynie zwykłą zamianą ról, ale to wciąż ten sam schemat. Jak to się dzieje? Cóż, podobno kłamstwo powtórzone sto razy staje się prawdą. Stykamy się z tym schematem tak często, że stał się on naturalny dla wielu z nas i nie dostrzegamy już innych możliwości.

Iga Kędzierska
Zespół Szkół Ogólnokształcących
Nr 1 w Łodzi
Skrót tekstu dokonany przez redakcję

Jem, lecz nie jem? Czyli niebezpieczna obsesja na punkcie zdrowego żywienia

O odżywianiu, dietach i nadwadze wiem wszystko. Postanowiłam więc przeprowadzić wywiad z samą sobą, by innym nastolatkom opowiedzieć o drodze do zdrowej wolności

Kiedy rozpoczęły się moje kłopoty z odżywianiem?

Moja historia zaczęła się już w podstawówce, od kilku lat zmagam się z problemową wagą, która oczywiście stoi – u mnie w łazience. Byłam przez 9 lat tancerką, utrzymywałam wagę - ćwiczyłam, odżywiałam się zdrowo, jednak wszystko uległo zmianie, kiedy doznałam urazu kręgosłupa podczas treningu. Musiałam wówczas zrezygnować z dotychczasowego sposobu życia. Właśnie wtedy zaczęła się moja nieciekawa przygoda z samą sobą.

Czy to znaczy, że nie lubię siebie?

Miałam i mam na swoim punkcie różne obsesje. Głównie dotyczą wyglądu – cery, włosów, no i oczywiście wagi. Brak akceptacji samej siebie jest bardzo dotkliwy.

Rozumiem, że to ma wpływ na moje relacje z rówieśnikami?

Był rok 2012, waga bardzo zaczęła mi skakać i podnosić się w górę tak szybko, jak winda z parteru na 8 piętro. Oczywiście „rówieśnicy” z równoległych klas nie znali mojego problemu, i byłam bardzo krytykowana przez innych. Wracałam do domu, zamykałam się w sobie. Często rozmawiałam z mamą, ona zawsze wiedziała jak mnie pocieszyć, mówiła zdanie, które mówi mi do dziś: „Kochanego ciała nigdy za wiele”. Lubiłam sobie to powtarzać, nawet sama, jednak miałam odcucie, że akceptacja samej siebie to za mało, skoro inni tego nie robią.

Co ważnego musiałam sobie uświadomić, żeby podjąć walkę z nadwagą? Przede wszystkim uznać, że robię to dla sie-

bie. Uświadomiłam sobie, że nie mogę odchudzać się dla chłopaka, który mi się podoba - bo nie lubi puszystych (i milusich) - albo dla przyjaciółki, której byłam „duffem - tą brzydką i grubą” - nie, nie, nie. Czyli walka z nadwagą to w rzeczywistości walka o siebie, z osobistymi demonami.

Co jest przyczyną problemów nastoletnich dziewcząt z odżywianiem?

Niestety, dużo dziewczyn w moim wieku, a nawet młodszych, również ma wiele kompleksów, powszechne jest, że dziewczyny, które ważą 50 kg, są szczupłutkie, chcą się odchudzać. Wpływ mają na ich zachowania media i kreowana moda. Moda na „przerwę między udami” powoduje, że popularność zdobywa „dieta wacikowa” - dziewczyny w moim wieku jedzą waciki nasączone sokiem, tylko po to, by wyglądać szczupło.

Magda Michalska
Zespół Szkół Ogólnokształcących
Nr 1 w Łodzi
Skrót tekstu dokonany przez redakcję

Szkoła z pierwszej strony

Co interesuje ucznia szkoły średniej? Przede wszystkim codzienność miejsca, w którym się uczy, dorasta, zawiera przyjaźnie. Takie właśnie są gazetki szkolne oraz materiały telewizyjne i radiowe: pełne pasji, młodzieńczego zapału, świeżego spojrzenia na otaczającą młodych rzeczywistość. Oto przegląd prac w kategorii „Najlepsza gazetka szkolna lub cykliczny program telewizyjny/radiowy”.

1. miejsce

KATEGORIA
najlepsza gazetka szkolna lub cykliczny program telewizyjny/radiowy



„KORNIK WYBORCZY”

„Kornik Wyborczy” to gazetka szkolna, która powstaje w I Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. Czytelnicy znajdują w niej treści podzielone m.in. na działy: szkoła, na luzie, inne. Numer konkursowy poświęcony był wyborom do samorządu szkolnego, ukazał się w nim też manifest koła ekonomicznego czy tekst analizujący prozę Michaiła Bułhakowa. „Kornik” to też opowiadania oraz felietony, angażująca czytelników krzyżówka oraz autorskie fotografie.

2. miejsce

KATEGORIA
najlepsza gazetka szkolna lub cykliczny program telewizyjny/radiowy

RADIO DWUDZIESTKA TRÓJKA

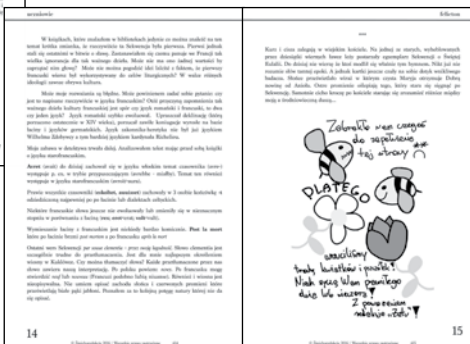
Reaktywacja radiowęzła na szkolnych korytarzach to reportaż, który usłyszymy w przygotowanych przez uczniów materiałach. To historia transformacji radiowęzła w radio. Teraz rozgłośnia jest półprofesjonalnym studiem, gdzie uczniowie XXIII LO uczą się warsztatu dziennikarskiego. Młodzież ćwiczy swoje umiejętności z kolegami, tworząc krótkie reportaże, sondy i wywiady.

3. miejsce

KATEGORIA
najlepsza gazetka szkolna lub cykliczny program telewizyjny/radiowy

„MAGAZYN ŻET”

W powstawanie tej gazetki zaangażowanych jest sześć osób. To szkolni redaktorzy, rysownik, korekta. Na łamach „Magazynu Żet” znajdziemy ciekawostki, wiadomości z życia XV LO w Łodzi, informacje o szkolnych konkursach i projektach, wywiad z Panem Rysownikiem. Gazetka zawiera także stronę z rozrywką – ilustrowaną grą słów. Sporo miejsca poświęcono także kulturze.



GAZETA KONKURSOWA KAMILI ZDYB

Autorka gazetki w swojej dziesięciostronicowej pracy przedstawia obraz łodzi i jej mieszkańców. Numer zawiera felieton, reportaż oraz wywiad, ukazujące wizerunek miasta i ludzi, których uczennica XXXIII LO w nim spotyka. Materiał prasowy ubarwiają również teksty Wisławy Szymborskiej, które oddają charakter tego wydawnictwa. Jego czarno-biały charakter wzbudza nostalgię, buduje poczucie podwójnego kontrastu – gazety oraz łodzi. Łodzi pokazanej w nietuzinkowy sposób.



„BEZ TYTUŁU”

W konkursie została zaprezentowana gazetka, której jedyną autorką i twórczynią tekstów jest Luiza Wieczorek, uczennica ZSP im. W. Reymonta w Rawie Mazowieckiej. „Bez tytułu” podzielona jest na dziewięć kategorii. Na stronach możemy śledzić rubryki: „Dla miłośników książek, recenzje i opowiadanie”, „Jesienna ramówka filmowa”, „Najzdolniejszy uczniowie naszej szkoły” oraz „Kącik maturzysty”. Na jednej z pierwszych stron szkolni koledzy młodej dziennikarki mogą znaleźć kalendarium poświęcone życiu młodzieży „Reymonta”. W gazecie znajdziemy również wywiad z uczestniczką III edycji popularnego programu telewizyjnego „The Voice of Poland”.



„GENIUSZ”

Gazeta tworzona przez uczniów Zespołu Szkół Salezjańskich im. ks. Bosko w Łodzi. W skład redakcji wchodzi ponad 20 osób, z Jakubem Żebrowskim na czele. Uczniowie wysoko stawiają sobie poprzeczkę – w swoich artykułach poruszają często ambitne i trudne tematy. Gazeta ma profesjonalny layout i skład.



KOPER TV

Koper TV to nazwa cyklicznego programu telewizyjnego, który tworzą uczniowie XVII Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Częstochowie. W lekki, młodzieńczy sposób pokazują oni kulisy życia swojej szkoły. W materiałach wideo możemy zobaczyć m.in. relacje z meczu piłki nożnej oraz z zajęć integracyjnych uczniów klas I. Uczniowie wcielają się również w reporterów, przeprowadzając wywiady ze znanymi osobami, np. z alpinistą Piotrem Pustelnikiem.

Streszczenia prac przygotowali studenci III roku dziennikarstwa AHE w Łodzi: Manuela Jach, Aleksandra Madej, Krystian Konrad, Bartek Marchwiński, Paweł Szretr, Tomasz Flakiewicz

zapisane Tematy w obrazie i dźwięku

Miasto pokazane z wielu stron, lekcja historii, ważne pytania, kronika światowego wydarzenia - to główne motywy realizacji zgłoszonych przez uczniów do konkursowej kategorii „Materiał telewizyjny, filmowy lub wideo, projekt multimedialny”. Nadesłane prace pokazują, że młodzi ludzie mają w sobie ciekawość świata - a to jedna z kluczowych cech dziennikarza

1. miejsce

KATEGORIA
materiał telewizyjny, filmowy lub wideo, projekt multimedialny



„RABAN – KRAKÓW 2016”

SEBASTIAN ŚCIGAŁA, PRZEMYSŁAW KOZIARSKI
I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. M.KOŁAJA KOPERNIKA W ŁODZI
Reportaż pokazujący w dynamicznych, pełnych pozytywnych emocji migawkach i wypowiedziach uczestników to, co wydarzyło się w Krakowie między 26 a 31 lipca 2016 r. Światowe Dni Młodzieży widziane młodym okiem. Radość, wiara, muzyka – filmowa impresja z papa mobile na tle. Oto, jak młodzi czują słowo „perfect!”.

1. miejsce

KATEGORIA
materiał telewizyjny, filmowy lub wideo, projekt multimedialny



„PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – ŁÓDZKIE GETTO”

BARBARA MUCHIEWICZ, JAKUB DAŁEK, ANTONI PRZYMUS
ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 1 W ŁODZI
Wielowymiarowy obraz codziennego życia i zagłady łódzkiej przedwojennej społeczności żydowskiej, pokazany na starych fotografiach i w opowieści dyrektora Muzeum Tradycji Narodowościowych w Łodzi. Stacja Radegast zaprasza. Historia o historii ¼ mieszkańców przedwojennej Łodzi.

3. miejsce

KATEGORIA
materiał telewizyjny, filmowy lub wideo, projekt multimedialny



„ŁÓDŹ – DAWNIEJ I DZIŚ”

OSKAR BUGAJNY, BARTOSZ MISZTAŁ, OLGA SZCZECIŃSKA
XXIX LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. HM. JANKA BYTNARA
„RUDEGO” W ŁODZI
Nie całkiem krótki film, pokazujący Łódź współczesną w kontekście historycznym. Dwóch przewodników oprowadza nas po wielu miejscach, nie takich oczywistych. Świetne kadry, bardzo dobry montaż. Opowieść o Łodzi snuta jak nić w maszynie tkackiej.
Z zacięciem patrzmy na Łódź i słuchamy łodzian.



„POWSTANIE WARSZAWSKIE”

JOANNA RADZIO
XXXIII LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. ARMII KRAJOWEJ W ŁODZI
Zapis spotkania grupy młodzieży z kilkorgiem powstańców warszawskich, członków AK. Wysłuchać możemy opowieści o tych kilkudziesięciu dniach, które zmieniły całkowicie ich życie. W materiale to kombataneci mają głos. Są słuchani przez młodzież będącą w momencie wybuchu powstania w takim samym wieku, jak narratorzy.



„SPORT – IDEAL I RZECZYWISTOŚĆ”

SZYMON LOBA, DAMIAN LEWOSIŃSKI, JAN DEPTA
ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 1 W ŁODZI
Zapis wywiadu udzielonego przez młodego siatkarza, wcześniej rugbyisty. Dlaczego sport, dlaczego właśnie ta dyscyplina? Codzienny trud pracy treningowej staje się nam bliski. Opowieść sportowca u progu profesjonalnej kariery. Każdy z nas ma marzenia. To budujące, że można realizować je z pasją.



„CZY WARTO CZYTAĆ KSIĄŻKI?”

SANDRA STANIAK, JUSTYNA KRUK, KONRAD URBANEK
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. BOLESŁAWA PRUSA W SKIERNIEWICACH
Ważkie pytanie zadane w obliczu twardych danych: 63 procent Polaków nie przeczytało w poprzednim roku ani jednej książki. Młodzi twórcy filmu przekonują nas z energią, że trzeba to zmienić. Krótko, rzeczowo: teza, argumenty, podsumowanie. Książki są po to, żeby je czytać!



„MURALE – SZTUKA MIASTA”

PAULINA KUBIAK, KINGA JASIŃSKA, JULIA MILER, GABRIELA SADY
ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 1 W ŁODZI
Radosna strona Łodzi, uważanej przez niektórych za szare i smutne miasto. Widzimy tworzenie jednego z łódzkich murali, poznajemy nieznaną fakty na temat sztuki ulicznej. Kolorowa impresja, czyli farby, muzyka i duma z miasta. Idziemy więc na spacer jego ulicami. Poznajemy Łódź od zupełnie innej strony.



„JAK PŁYNĘŁA ŁÓDŹ PRZESZŁOŚCIĄ”

JULIA MORAWSKA, ANNA BŁASZCZYK, NATALIA SKRZYŃSKA, PIOTR PECYNA
ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 1 W ŁODZI
Próba pokazania historii jednego z najważniejszych swego czasu miast przemysłowych Polski. Twórcy prowadzą nas od momentu powstania wsi aż po współczesność, odstawiając kolejne etapy rozwoju miasta. Od pierwotnej puszczki do potęgi przemysłowej i Festiwalu Światła, czyli dziennik pokładowy rejsu pewnej Łodzi.

wszystkie prace na
[www.youtube.com/
user/ahewlodzi](https://www.youtube.com/user/ahewlodzi)



NOWOŚĆ 2017

Unikalna specjalność kształcąca poszukiwanych specjalistów



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

MEDIA KORPORACYJNE I KOMUNIKACJA WIZERUNKOWA

Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna

www.dziennikarstwo.pl

- ✓ **dziennikarz - twórca mediów interaktywnych**
- ✓ **dziennikarz prasy, radia i telewizji**
- ✓ **media korporacyjne i komunikacja wizerunkowa**

Bądź na bieżąco. Obserwuj nasz profil  facebook <https://www.facebook.com/dziksahe>



Tak się u nas studiuje!

Brawo WY!!!

Jury chciałoby też podkreślić wysoki poziom redagowanej przez studentów Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi i ich opiekunów jubileuszowej gazety festiwalowej „Kurtyna”. Dziękujemy za rzetelność i szybkość w przekazywaniu recenzji i opinii, współkreowanie twórczej i życzliwej atmosfery podczas Festiwalu.

Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi